



GAZETA

wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 8 marca 2023 | Redaktorka prowadząca **Patrycja Maciejewicz** | Cena gazety **6,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 56.10248, 1 | Nakład 59 tys. + **300 tys. prenumerat cyfrowych**

Ekonomia

17 mln osób pod lupą skarbowki

E-platformy typu OLX, Allegro, Vinted czy Gratka już zbierają szczegółowe dane o sprzedających, które trafią do urzędów skarbowych. To efekt nowych przepisów resortu finansów ▶ **13**

Świat

Xi atakuje USA

Chiński przywódca oskarżył Waszyngton o prowadzenie globalnej operacji „pozbywania się Chin” ▶ **10**



Nauka

CO DZIŚ WIEMY O COVID-19?

Dlaczego niektórzy przechodzą infekcję bezobjawowo, podczas gdy inni chorują ciężko, a nawet umierają? Odpowiedź na to pytanie jest kluczowa w leczeniu chorych oraz kontrolowaniu pandemii – nie tylko koronawirusa, ale także tych, które czekają nas w przyszłości. Mężczyźni okazali się bardziej wrażliwi, u kobiet występuje więcej powikłań ▶ **18**

Fundusz Medyczny zapłaci bez pokwitowań

Oto „szpitale plus”

Poprzez Fundusz Medyczny PiS stworzył narzędzie do rozdawania pieniędzy wybrancom. Beneficjenci ministerialnych konkursów nie muszą okazywać żadnych dokumentów poświadczających wydatki na inwestycje

Judyta Watoula

Ustawa o Funduszu Medycznym weszła w życie jesienią 2020 r. W tym samym roku na jego konto miały zostać przebrane z budżetu państwa 2 mld zł. Potem miało to być po 4 mld

zł na rok. Z tych pieniędzy NFZ miał płacić za drogie leczenie, profilaktykę i onkologię.

Teoretycznie na konta FM powinno już wpłynąć 14 mld zł, ale w pierwszym roku zamiast 2 mld zł wpłynęło tylko 200 mln zł. Maila z pytaniami o aktualny stan finansów FM wysłaliśmy do Ministerstwa Zdrowia 20 stycznia. Rzecznik nie odpowiedział. Pytaliśmy też, ile FM zarabia na lokatach. Bo według danych z NFZ na leczenie przeznaczono dotąd ok. 3,7 mld zł. Na kontach powinno być więc ponad 8 mld zł.

Konkursów na profilaktykę na razie w ogóle nie ma. Są tylko konkur-

sy na inwestycje, dotąd trzy – na pediatrię, szpitalne oddziały ratunkowe i onkologię. Wzory umów dołączone do regulaminów konkursów zadziwiają.

Wszystko na gębę

W innych konkursach na rządowe bądź unijne pieniądze w momencie starania się o zaliczkę trzeba przedstawić oryginały bądź zatwierdzone kopie umów, rachunków, faktur, protokołów odbioru lub innych dokumentów potwierdzających wydatki. W przypadku zaliczki na inwestycje z Funduszu Medycznego wystarczy jedynie wniosek dyrektora szpitala lub upoważnionej przez niego osoby.

To samo jest z rozliczeniem zaliczek. Inne umowy na dotacje precyzują, że muszą być do nich załączone oryginały lub kopie, sprawdzone pod względem formalnym, merytorycznym, zatwierdzone do zapłaty. W umowie na finansowa-

nie z Funduszu Medycznego beneficjent zobowiązuje się przedłożyć „zestawienie faktur lub rachunków, lub innych dokumentów potwierdzających dokonanie płatności według załącznika nr 6”. Ten załącznik to tabelka z miejscem na numer faktury i kwotę. A skoro nie będzie trzeba załączać do rozliczenia samych faktur umów i rachunków, to będzie można do niej wpisywać, co się chce.

Brak kontroli

Ogólnikowe są także zapisy o kontroli. Podczas gdy w innych umowach na finansowanie inwestycji wyszczególnia się, co, w jakim czasie i na jakiej podstawie podlega kontroli, a także że kontrolowany musi udostępnić wszystkie dokumenty, w umowach z MZ jest tylko zapis, że „minister w każdym czasie może przeprowadzić kontrolę wykonywania zadań programu inwestycyjnego”.

– To niedopuszczalne zarządzanie publicznymi pieniędzmi, w zasadzie rozkradanie państwa w biały dzień – uważa posłanka Izabela Leszczyna z KO, była wiceminister finansów.

Zapytaliśmy MZ, dlaczego szpitale, które dostaną pieniądze z Funduszu Medycznego, nie będą musiały udokumentować wydatków. Ministerstwo nie przysłało odpowiedzi.

Neooficjalnie dowiedzieliśmy się, że w Wydziale Funduszu Medycznego w Departamencie Oceny Inwestycji MZ zatrudnia się pracowników bez doświadczenia, a przy tym jest tam ciągła rotacja kadr. Kilka dni temu naczelnikiem wydziału został Kamil Abram, który pracuje w MZ zaledwie od półtora roku. W mediach społecznościowych napisał, że wcześniej był referendarzem w resorcie infrastruktury i kierownikiem zmiany w Green Caffè Nero.

• **O kryteriach decydujących o przyznawaniu pieniędzy ▶ 6-7**

Czas na Japonię

Albatros travel

Zeskanuj kod QR i dowiedz się więcej

Bartosz T.
Wielński



JP II i propaganda

Wczoraj żarliwie bronili Polski przed „jedzeniem robaków”, dziś stają murem za oskarżanym o tuszowanie pedofilii Janem Pawłem II. Aparat propagandowy Prawa i Sprawiedliwości jest gotów sprofanować świętość, którą rzekomo wyznaje.

Ustalenia TVN 24 dotyczące odpowiedzialności arcybiskupa krakowskiego kardynała Karola Wojtyły, późniejszego papieża Jana Pawła II, za tuszowanie przypadków pedofilii w polskim Kościele szokują, ale przecież nie powinny dziwić. Pedofilia w Kościele katolickim to globalny problem. Polska nie była wyjątkiem.

Dzięki nagrodzonemu Oscarem filmowi „Spotlight” świat dowiedział się, jak pedofilię tuszowano w diecezji w Bostonie. W skali całych USA wykorzystywanie seksualne zarzucano aż ponad 4 tys. księży. W Irlandii pedofilia nie dotyczyła tylko parafii, dzieci wykorzystywano także w ramach prowadzonych przez Kościół katolicki sierocinców. Te sprawy również tuszowano. Sprawcami bywali zarówno zwykli księża, jak i hierarchowie.

W Austrii głównym bohaterem pedofilskiego skandalu był arcybiskup Wiednia kardynał Hans Groër. Jako ksiądz molestował uczniów katolickiej szkoły, jako biskup – kleryków seminarium.

Rozrachunki z pedofilią stały się możliwe dopiero wtedy, gdy

ofiary odważyły się mówić o swoich przeżyciach, a policja i śledczy uwierzyli w ich słowa. Tak też stało się kilka lat temu w Polsce.

W krajach Zachodu rozliczenia prowadzone są przy wsparciu państwa i pomocy jego instytucji. Nie traktuje się ich jako pola politycznej walki, ale szuka sposobu, by najpełniej zbadać skalę pedofilskiego procederu, wskazać sprawców, zadośćuczynić ofiarom. W Polsce władza robi wszystko, by rozliczenia utrudnić, odpowiedzialność duchownych rozmyć, a domagających się sprawiedliwości uciszyć lub zaszczuć. To oczywiste, że sprawę nastolatka ze Szczecina, ofiary pedofila, nagłośniono po to, by zdjąć z Kościoła część pedofilskiego brzemienia i rzucić je na opozycję. Operacja medialna skończyła się samobójstwem.

Dziś trwa kolejna operacja medialna, która ma na celu obronę Jana Pawła II. Zaraz po emisji materiału w TVN 24 politycy PiS wkleili na swoich mediach społecznościowych grafiki z papieżem, ich media krzyczą o szkalowaniu wielkiego Polaka przez opozycję. W ten sposób papież został instrumentalnie wykorzystany przez propagandę PiS. Święty Kościół ma mobilizować wyborców, odwracać ich uwagę od rosnących w galopującym tempie cen. To jeszcze profanacja czy już bluźnierstwo?

Zastanawiam się, kto bardziej szkodzi wizerunkowi Jana Pawła II. Ci, którzy w imieniu ofiar chcą rzetelnego zbadania tego, co się działo w czasach, gdy służył w Krakowie i gdy kierował Kościołem przez 27 lat, czy ci, którzy w imię partyjnego interesu chcą zamknąć im usta? ●



Kiedy jestem proszony o bycie patronem, proszony o merytoryczny wkład w wydarzenie, z chęcią to czynię, bo mam kompetencje i umiejętności

POSEŁ JACEK KURZĘPA

pytany, jak to się stało, że fundacja Ostre Łąki powołująca się na znajomości z nim dostała pieniądze od ministra Czarnka

Indie Kolory zapowiadają wiosnę



FOT. RAJANISH KAKADE / AP

Polska wciąż pokryta śniegiem, ale w Indiach rozpoczęło się święto fetujące miłość i kolory wiosny. To święto Holi, z którego zapożyczono zabawę polegającą na obсыpывaniu się kolorowymi proszkami.

Wiecej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Smog dla każdego



TYS.
tyle osób na świecie oddycha czystym powietrzem, pozbawionym pyłu PM_{2,5}. To oznacza, że ci szczęśliwcy stanowią ledwie 0,00001 proc. mieszkańców Ziemi. Gdzie mieszkają?

Czytaj ► Wyborcza.pl

Michael B. Jordan Bokser kina z Hollywood

Choć jego nazwisko budzi skojarzenia z koszykówką, wylądował na ringu i zastąpił Rocky'ego – najsłynniejszego boksera w dziejach kina. Michael B. Jordan konsekwentnie wybiera role pisane dla białych aktorów.

36-letni dziś Michael B. Jordan już w młodości przekonał się, że jeżeli nazywasz się jak ikona sportu (chodzi oczywiście o koszykarza Michała Jordana), musisz się starać bardziej niż inni. Na domiar złego grał w kosza. Podobno całkiem nieźle. Nie pomógł inicjał rozdzielający imię od nazwiska. Za B. kryje się imię Bakari, co w suahili znaczy „szlachetna obietnica”. Świadomie lub nie Jordan starał się tę obietnicę spełnić.

Kiedy Michael B. Jordan pukał do drzwi Hollywood, widziano w nim następcę Willa Smitha czy Denzela Washingtona. On jednak od początku nie zamierzał się ograniczać. Aktor stosuje, jak sam to określa, taktykę konia trojańskiego: w „przejęte” postaci wlewa siebie i doświadczenia Afroamerykanów.

Oscara Jordan jeszcze nie ma. Wydaje się, że najbliższej nominacji był za



FOT. JORDAN STRAUSS/AP

sprawą „Czarnej Pantery”, pierwszego filmu o czarnym superbohaterze.

W 2015 r. Jordan przejął po Sylvesterze Stallonie kultową serię o Rocky'ym. Grany przez niego Creed okazał się godnym następcą „włoskiego ogiera”. I zarazem świetną inwestycją. „Creed III” właśnie uzyskał rekord otwarcia dla całej serii: 56,8 mln dol. na rodzimym rynku i już ponad 100 mln dol. globalnie.

W nowej części serii Michael B. Jordan nie tylko gra rolę tytułowego mistrza ringu, ale też – po raz pierwszy – stanął po drugiej stronie kamery jako reżyser. Film można już oglądać w polskich kinach. ●

Piotr Guszowski



listy@wyborcza.pl
Jak odwołać wizytę w przychodni?

Piszę w sprawie nieprzychodzenia pacjentów na zarezerwowane wizyty lekarskie.

W jaki sposób pacjent ma odwołać wizytę, jeśli nie może się skontaktować z przychodnią? Telefon zajęty, nikt nie odbiera, weekend... Nie może też wysłać SMS-a, bo przychodnie pracują na telefonach stacjonarnych. Mimo tak ogromnych nakładów na służbę zdrowia jest coraz gorzej.

Karać za rezygnację z wyznaczonej wizyty bez powiadomienia? Edukować ludzi w tej sprawie?

To jest chore. Państwo, które nie jest w stanie stworzyć opieki zdrowotnej funkcjonującej należycie,

pobierające ogromną kasę od każdego to po prostu złodziej.

Systemy powiadamiania pacjentów i kontaktu z nimi istnieją w prywatnej służbie zdrowia w Polsce i funkcjonują dobrze. Szkoda sobie psuć nerwy tym tematem. Nie sądzę, żeby ewentualna nowa władza po wyborach chciała rozwiązać ten problem.

Kiedy pracowałem, miałem abonament w prywatnej służbie zdrowia, w której nie wszystko było OK, ale jakąś pomoc można było uzyskać. Obecnie wraz z przejściem na emeryturę jestem skazany na NFZ. ●

Andrzej Orzechowski **SOSNOWIEC**

Zadziwiająca kariera reportera

Kto napisał artykuł, który ułatwił zidentyfikowanie ofiary pedofila i mógł się przyczynić do śmierci 15-letniego Mikołaja Filiksa? Prześledziliśmy karierę Tomasza Duklanowskiego.

Jerzy Połowniak

Duklanowski, redaktor naczelny publicznego Radia Szczecin, tydzień temu wziął urlop i do wczoraj nie pojawił się w radiu. Osoby, które próbowały się z nim kontaktować, twierdzą, że nie odbiera telefonu i nie odpowiada na SMS-y.

Nie wiadomo, czy Duklanowski zaszył się gdzieś z powodu samobójczej śmierci 15-letniego Mikołaja Filiksa. Zapewne wiedział o tej tragedii wcześniej niż w piątek wieczorem, gdy matka chłopca zamieściła w mediach społecznościowych nekrolog.

Czy śmierć nastolatka ze Szczecina złamie zdumiewającą karierę tego niezbyt zdolnego, chociaż gorliwego dziennikarza zawłaszczonych przez PiS mediów?

Order od prezydenta

Momentem największej chwały Tomasza Duklanowskiego było odebranie z rąk prezydenta Andrzeja Dudy Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski. Za jakie zasługi?

Gdy Jaruzelski ogłaszał stan wojenny, urodzony w 1972 r. Tomasz miał 9 lat. Gdy komuna przegrywała w 1989 r., był 17-letnim chłopcem. Kręcił się wokół dużo starszych liderów WiP, chciał działać, ale się nie wyróżniał. – Nosił ulotki, jak wielu innych w jego wieku – mówi jeden z ówczesnych opozycjonistów.

34 lata później, w ciągu trzech dni między 4 a 6 marca 2023 r., ok. 2,5 tys. osób podpisało się pod petycją w sprawie pozbawienia Duklanowskiego tego drugiego najważniejszego w Polsce orderu, bo ich zdaniem „dopuszcili się czynu, wskutek którego stał się jego niegodny”.

– Tomek był normalnym chłopakiem, tylko bardziej „konfesyjnym” niż my, wtedy buntownicy, anarchiści i pacyfiści – mówi jego znajomy z lat 80. i 90. – Tę religijność, którą uważaliśmy za trochę staroświecką, wyniósł z rodzinnego domu.

Ojciec Duklanowskiego, Zbigniew, działał w „Solidarności”. Jego stryj Leszek i stryjeczny brat Marek byli członkami Konfederacji Polski Niepodległej Leszka Moczulskiego i Romualda Szermietiewa. Gdy w 2003 r. partia się rozpadła, cała grupa członków KPN w Szczecinie przeszła do PiS.

Nieco wcześniej, w latach 90., młody Tomasz wymarzył sobie, że zostanie dziennikarzem.

Za co wylatywał z pracy

Zaangażowana politycznie rodzina pomagała mu znaleźć pracę w innych tworzących się wolnych mediach. Został zatrudniony w redakcji solidarnościowego związkowego pisma „Jedność”, gdy przewodniczącym zarządu regionu był Longin Komołowski (zmarł w 2016 r.). Obecny szef „S” w regionie Mieczysław Jurek źle wspomina ten epizod z życiorysu Duklanowskiego.

– Pamiętam, jak Longin Komołowski mówił mi, że ludzie, o których pisał Tomasz Duklanowski, przychodzą ze skargami, że zmienia ich wypowiedzi i przekręca fakty. Trzeba było za niego przeproszać – wspomina Mie-



czysław Jurek. – Jego praca w „Solidarności” skończyła się, gdy po miesięcznej nieuzasadnionej nieobecności w pracy Longin polecił, żeby zwolnić go dyscyplinarnie.

Potem Duklanowski zmieniał redakcję jak rękawiczki. Przynajmniej dwa razy został zwolniony za brak dziennikarskiej rzetelności. Najpierw przez Annę Więckowską-Machay z „Kuriera Szczecińskiego”, a po 1996 r. z „Życia” Tomasza Wolka.

Pierwsza przygoda z radiem

Dziennikarskie niepowodzenia sprawiły, że Duklanowski na dziewięć lat wyjechał do Wielkiej Brytanii. Gdy wrócił, po raz pierwszy zatrudnił się w Radiu Szczecin. Skończyło się to wielką redakcyjną kłótnią.

To był czas kampanii wyborczej przed wyborami samorządowymi w 2010 r. W wyścigu o fotel prezydenta Szczecina liczyło się dwóch kandydatów: urzędujący prezydent Piotr Krzystek, który startował z własnego komitetu, oraz Arkadiusz Litwiński z PO. Na linię Radia Szczecin wpływ miała wówczas dziwna nieformalna koalicja PiS-SLD. Było polityczne parcie, żeby wyeliminować Krzystka. Duklanowski przejął się tym zaleceniem. Przed drugą turą wyborów zaatakował Krzystka za to, że za 20 mln zł uzbroił teren pod osiedle przy ul. Łącznej. W przygotowanym przez niego materiale Radio Szczecin podało, że działkę przy Łącznej kupił szwagier prezydenta Szczecina. „Po przeprowadzeniu miejskich inwestycji działka zyskuje na wartości” – oburzało się radio.

Krzystek sprostował to na konferencji prasowej: – Inwestycja przy Łącznej dotyczy terenów na wschód od działki mojego szwagra, kupionej w przetargu za 100 tys. zł – podkreślał. – Teren z działką szwagra od lat jest uzbrojony.

Radiową relację z tej konferencji przygotowywał Duklanowski. Wynikało z niej, że prezydent... do wszystkiego się przyznał.

▲ **Tomasz Duklanowski**
FOT. MARCIN BIELECKI/PAP

Towarzystwo Dziennikarskie Dziennikarz odpowiada za los tych, o których pisze

W dniu pogrzebu Mikołaja Filiksa Towarzystwo Dziennikarskie przypomina wszystkim ludziom mediów: macie w rękach potężne narzędzie.

Czasem za jego pomocą udaje się poprawić nieco nasz świat, ale też często można skrzywdzić

ludzi. Media mogą się też okazać narzędziem śmiertelnym.

Dlatego pierwszą zasadą zawodu dziennikarza jest troska o tych, o których się pisze. Kto tej zasady nie respektuje, powinien być wykluczony z zawodu. ● **Towarzystwo Dziennikarskie**

Aby „podkreścić” tezę o pedofilskiej zmowie w PO, w leadzie artykułu Duklanowskiego znalazła się informacja, że ofiarą pedofila był syn „znanej parlamentarzystki”

– Byłam wówczas wydawcą serwisów i puściłam tę informację w dobrej wierze – wspomina Aneta Łuczowska, która niedługo potem zrezygnowała z pracy w radiu publicznym. – Zaraz potem zadzwonił wiceprezydent Krzysztof Soska i poprosił, żebyśmy przesłuchali tzw. surówkę [zapis dźwiękowy całej konferencji]. Okazało się, że Duklanowski celowo zmanipulował materiał.

Podobno magistrat postawił wtedy ultimatum: albo szefostwo radia zwolni Duklanowskiego, albo sprawa trafi do sądu. Tomasz Duklanowski zniknął z radia, pociągając za sobą Uciechowskiego.

Zesłanie w powiatach

Po tej akcji Tomasz Duklanowski był spalony we wszystkich poważnych szczecińskich mediach. Trafił kolejno do kilku lokalnych powiatowych redakcji, najczęściej w miastach, gdzie rządziła prawica.

Witold Jabłoński, który jako naczelny „Dziennika Stargardzkiego” przez rok pracował z Duklanowskim: – Jego teksty były słabe. Redagując je, musiałem poprawiać błędy ortograficzne, stylistyczne i merytoryczne.

Wielki powrót Tomasza Duklanowskiego do publicznego radia nastąpił po 2015 r. – Obserwowałem zachodzące w nim zmiany – mówi osoba, która go zna od młodości. – Z normalnego chłopaka stawał się coraz bardziej wyznawcą różnych teorii spiskowych. Wszędzie widział układy i nieprawość. Pasował do PiS. Do radia wrócił już jako „komisarz polityczny”, zaczął od łamania kręgosłupów, przez niego ludzie odchodzili z pracy. Przestał być dziennikarzem, stał się przedstawicielem aparatu władzy.

Wielkie i mniejsze tematy

Gwiazdą prawniczych mediów stał się dzięki nakręcaniu spirali oskarżeń wobec prof. Tomasza Grodzkiego. Dla obozu PiS Grodzki był wtedy wrogiem nr 1 jako nowo wybrany opozycyjny marszałek Senatu, więc temat podchwycili prowadzący liczne propagandowe prawnicze profile internetowe Dariusz Matecki z Solidarnej Polski i właśnie Duklanowski. Ten drugi napisał całą serię słabo udokumentowanych artykułów na te-

mat rzekomej korupcji Grodzkiego, najpierw opartych głównie na zeznaniach anonimowych świadków, następnie dokładnie relacjonujących postępy śledztwa, które w grudniu 2019 r. rozpoczęła prokuratura. Jego informacje skwapliwie podchwytywały i powtarzały inne sprzyjające PiS redakcje.

Marszałek Grodzki pozwał Duklanowskiego za zniesławienie. W listopadzie 2022 odbyło się sądowe posiedzenie pojednawcze, które nie doprowadziło do ugody. Będzie proces.

Duklanowski relacjonuje też dla PR proces senatora Stanisława Gawłowskiego z Koszalina, byłego sekretarza generalnego PO, oskarżonego o korupcję w tzw. aferze melioracyjnej. Też zawsze ma najświeższe informacje, które w swoich tekstach dodatkowo „podkręca”.

– Między prokuraturą a nim jest taśmociąg – ocenia Gawłowski. – Duklanowski ma wszystkie informacje podane na złotej tacy.

Mimo to nie wystrzega się błędów. W czerwcu 2020 r. senator złożył pozew z powództwa cywilnego w związku z nierzetelnością sądowych relacji Duklanowskiego. Sprawa czeka na rozpatrzenie.

Duklanowski uwielbia grzebać ludziom w życiorysach i nie ma żadnych skrupułów, by upubliczniać nawet niesprawdzone informacje. Np. po śmierci ojca Bartosza Arlukowicza napisał w social mediach, że był ORMO-wcem.

Marsz w hierarchii

Pozycja Duklanowskiego w Radiu Szczecin stawała się coraz mocniejsza, ale wciąż był tylko reporterem. Niewykluczone, że to dzięki jego zabiegom politycy PiS zdecydowali o odwołaniu w lutym 2021 redaktora naczelnego Przemysława Szymańczyka, z którym Duklanowski był skonfliktowany, bo Szymańczyk miał być „za mało propisowski”. W maju 2021 r. to bohater tej historii został nowym redaktorem naczelnym.

Podobno teraz kłóci się z obecnym prezesem radia Wojciechem Włodarskim. Do rady nadzorczej i rady programowej radia dotarło około pół roku temu anonimowe pismo, które opisuje złe relacje w zespole i inne anomalie.

Po śmierci Mikołaja Filiksa Włodarski odciął się od Duklanowskiego: – Zarząd [radia] na żadnym etapie nie bierze udziału w tworzeniu i publikacji materiałów dziennikarskich. Spółka od początku wyraża gotowość w wyjaśnieniu wszystkich aspektów sprawy.

O dwa słowa za dużo

„Afera pedofiliska w urzędzie marszałkowskim” miała być jego kolejnym wielkim tematem. 29 grudnia 2022 r. Duklanowski opublikował tekst, w którym opisał sprawę molestowania dziecka przez pedofila, chociaż zdarzenie było prawie sprzed trzech lat, prawomocny wyrok zapadł ponad rok wcześniej, a sprawa została skazany na prawie 5 lat więzienia i odsiaduje wyrok. Duklanowski podał to jako sensację mającą uderzyć w szczecińską PO – pedofil przed zatrzymaniem był pracownikiem Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego. Aby „podkreścić” tezę o pedofilskiej zmowie w PO, w leadzie artykułu Duklanowskiego znalazła się informacja, że ofiarą pedofila był syn „znanej parlamentarzystki”. Dzięki tej wzmiance i informacji o wieku ofiary internetowi hejterzy błyskawicznie ustalili, że chodzi o syna posłanki KO Magdaleny Filiks. Zaczął się bezpardonowy atak na rodzinę. To mogło pogłębić traumę Mikołaja Filiksa i przyczynić się do jego śmierci. ●

Od aborcji do „cnót niewieścich”

PiS obsesja na punkcie praw kobiet

Coraz mniej Polek chce mieć dzieci. Mamy niemal całkowity zakaz aborcji. Nie ma refundacji in vitro. Minister edukacji chce, by szkoła przygotowywała dziewczynki do życia według „cnót niewieścich”. A jednak PiS nie utracił poparcia kobiet.

Anita Karwowska

Wyборы parlamentarne 2015 r. Prawo i Sprawiedliwość wygrywa, uzyskując poparcie prawie 40 proc. głosujących kobiet. Na PiS swój głos oddaje wtedy więcej kobiet niż mężczyzn. W wyborach w 2019 r. poparcie Polek jest jeszcze większe: za partią Jarosława Kaczyńskiego jest 43 proc. wszystkich głosujących kobiet.

Niespełna osiem lat później od pierwszego zwycięstwa z tak mocnym poparciem kobiet (głównie starszych) coraz mniej Polek chce mieć dzieci, umiera więcej niż kilka lat temu noworodków, obowiązuje niemal całkowity zakaz aborcji, pary z problemem niepłodności są pozbawione dostępu do finansowanego przez państwo nowoczesnego leczenia, jakim jest metoda in vitro, minister edukacji chce, by szkoła przygotowywała młode Polki do życia według „cnót niewieścich”, a w Sejmie właśnie wznowiony został protest rodziców osób z niepełnosprawnościami (to głównie ich matki), którzy walczą o godne świadczenia.

Jakie wydarzenia i decyzje polityczne doprowadziły Polki do miejsca, w którym są dzisiaj?

Droga do zakazu aborcji

23 września 2016 r. rządząca większość odrzuciła w Sejmie obywatelski projekt ustawy komitetu Ratujmy Kobiety liberalizujący prawo aborcyjne. Podpisało się pod nim 215 tys. osób. Jednocześnie posłowie do dalszych prac skierowali obywatelski projekt stowarzyszenia Ordo Iuris i komitetu Stop Aborcji, pod którym zebrano podpisy ok. 450 tys. osób. Projekt przewidywał całkowity zakaz aborcji, nawet gdy ciąża jest wynikiem gwałtu, gdy zagraża zdrowiu i życiu kobiety lub gdy płód jest uszkodzony (na to pozwalały ówczesne przepisy). Za aborcję groziłaby kara do pięciu lat więzienia.

W odpowiedzi na gotowość PiS do dalszego procedowania fundamentalistycznego projektu Polki zaczęły organizować protesty pod hasłem Ogólnopolski Strajk Kobiet. 3 października 2016 r. ponad 100 tys. Polek zamiast do pracy, na uczelnię, do szkoły – wyszło protestować na ulice.

– My, kobiety, nie jesteśmy biernie wobec tej ideologii, którą wyznaje PiS i którą chce

nam wszystkim narzucić, że właściwym miejscem kobiety jest dom i rodzina i że kobieta jest – jako istota gorsza – podporządkowana mężczyźnie – mówiła wtedy „Wyborczej” Marta Lempart, jedna z liderzek protestu. Skala demonstracji sprawiła, że PiS zrobił krok w tył i zatrzymał prace nad ustawą. Jak wiadomo, do czasu.

PiS szukał sposobu na ominięcie sejmowej ścieżki zaostrzenia prawa antyaborcyjnego i sprostanie w ten sposób oczekiwaniom środowisk konserwatywnych i Kościoła. Cel osiągnął cztery lata później. W międzyczasie prokuratura Zbigniewa Ziobry zdążyła jeszcze rozesłać do podwładnych instrukcję dotyczącą ścigania osób, które pomogły kobiecie w aborcji poza granicami kraju. Obecnie do finału zbliża się proces aktywistki Aborcyjnego Dream Teamu Justyny Wydrzyńskiej, której prokuratura postawiła zarzut pomocnictwa w aborcji (kara do trzech lat więzienia) za przekazanie tabletek aborcyjnych innej kobiecie.

Zamiast procedowania kolejnego projektu ustawy grupa posłów Zjednoczonej Prawicy zgłosiła się do podporządkowanego politycznie Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej. Ten 22 października 2020 r. ogłosił wyrok: przerwanie ciąży w przypadku ciężkiej wady płodu, dopuszczone w ustawie z 1993 r., jest niezgodne z konstytucją.

To znów wyprowadziło setki tysięcy Polek na protesty m.in. pod hasłem „Pieńko kobiet”, często ostro tłumione przez policję. Jarosław Kaczyński kilka miesięcy później sprawę zakazu skomentował w wywiadzie dla „Wprost”. Stwierdził, że orzeczenie TK nie przyniosło niczego, co „zagroziłoby interesom kobiet”.

Polki coraz częściej mówią o strachu przed ciążą, bo obawiają się, że w razie komplikacji priorytetem dla lekarzy będzie ochrona płodu, a nie ich samych



– Wiem, że są ogłoszenia w prasie, które każdy średnio rozgarnięty człowiek rozumie i może sobie taką aborcję za granicą załatwić, taniej lub drożej – uzasadnił.

Kiedy TK ogłaszał wyrok, działaczki na rzecz praw kobiet ostrzegały, że przez zakaz Polki będą umierać.

Czarny scenariusz się spełnił. Rok po orzeczeniu Polki wyszły na ulice z portretem Izabeli z Pszczyny. 30-letnia kobieta zmarła w wyniku wstrząsu septycznego w 22. tygodniu ciąży z bezwodziem i wadami płodu. Lekarze czekali do obumarcia płodu i za późno wdrożyli procedurę ratowania jej życia. Rodzina złożyła do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez lekarzy.

Potem była kolejna śmierć. W styczniu br. w jednym z częstochowskich szpitali zmarła 37-letnia Agnieszka, której trzy tygodnie wcześniej usunięto obumarłe płody bliźniaczej ciąży. Okoliczności śmierci wciąż są wyjaśniane. Rodzina o śmierć kobiety obwiniała szpital, który miał jej zdaniem zbyt długo czekać z usunięciem obumarłego płodu.

Funkcją rodziny jest prokreacja. „Dziki to wiedzą, a my nie wiemy”

Polki coraz częściej mówią o strachu przed ciążą, bo obawiają się, że w razie komplikacji priorytetem dla lekarzy będzie ochrona płodu, a nie ich samych. Ponad połowa kobiet przed czterdziestką uważa, że zajście w ciążę to ryzyko – wynika z sondażu Ipsos dla OKO.press. – To skutek funkcjonowania restrykcyjnej ustawy antyaborcyjnej, która odbiera Polkom prawo stanowienia o własnym życiu i uprzedmiotawia nas – mówi nam Krystyna Kacprza, szefowa fundacji Federa.

Obecnie w Polsce rodzi się najmniej dzieci od czasu II wojny światowej. Według polityków PiS winę za to, na kilku płaszczyznach, ponoszą kobiety.

Przemysław Czarnek, jeszcze zanim został ministrem edukacji i nauki, swój światopogląd w tej sprawie przedstawił podczas konferencji na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jak stwierdził, podstawową funkcją rodziny jest prokreacja. – Zwierzęta to wiedzą, dzięki to wiedzą w tych zaroślach, a my nie wiemy. My zatraciliśmy instynkt samozachowawczy jako gatunek, już nie mówię, jako chrześcija-

nie – mówił. A szczególnie zatraciły się kobiety. – Kariera w pierwszej kolejności, a później może dziecko. Prowadzi to do konsekwencji tragicznych. Pierwsze dziecko rodzi się nie w wieku 20-25 lat, tylko w wieku 30 lat. Jak się pierwsze dziecko rodzi w wieku 30 lat, to ile tych dzieci można urodzić? To są konsekwencje tłumaczenia kobiecie, że nie musi robić tego, do czego została przez pana Boga powołana – powiedział.

Z kolei według Jarosława Kaczyńskiego problemem jest fakt, że młode kobiety za dużo piją.

– Jeśli się utrzyma taki stan, że do 25. roku dziewczęta piją tyle samo, co ich rówieśnicy, to dzieci nie będzie. Nie jestem zwolennikiem bardzo wczesnego macierzyństwa, no bo kobieta też musi dojrzeć, żeby być dobrą matką, ale jak do 25. roku „daje w szję”, trochę żartuję, ale to nie jest dobry prognostyk w tych sprawach – powiedział kilka miesięcy temu podczas spotkania z mieszkańcami Elku.

Jak jest w rzeczywistości? W badaniu CBOS za główne powody niskiej dzietności Polki i Polacy wskazali: brak stabilności finansowej i niepewność co do przyszłości (59 proc.), trudną sytuację mieszkaniową (44 proc.), obawy kobiety przed utratą pracy (44 proc.), chęć robienia kariery zawodowej przez kobiety (27 proc.), trudności w godzeniu obowiązków zawodowych i rodzinnych (26 proc.) oraz poczucie braku wsparcia ze strony państwa (23 proc.).

A skoro Polki chcą się chronić przed niechcianymi ciążami, PiS postanowił im to możliwie utrudnić. Np. przez najgorszy w Europie dostęp do antykoncepcji. W 2017 r. ówczesny minister zdrowia Konstanty Radziwiłł zdecydował, że antykoncepcja awaryjna („pigulka po”) mimo wytycznych unijnych w Polsce będzie dostępna tylko na receptę. Wbrew wiedzy medycznej twierdził, że jest to tabletki aborcyjna.

– Właśnie odebrano nam kolejny kawałek naszej wolności. Pigulka „dzień po” daje kobietom poczucie bezpieczeństwa i nie jest traktowana przez nie jak antykoncepcja, ale jako pomoc w awaryjnej sytuacji, która może zdarzyć się każdemu. Kobiety umieją z niej korzystać mądrze – komentowała wtedy ginekoloż-

Od aborcji do „cnót niewieścich”



ka prof. Violetta Skrzypulec-Plinta ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach.

Niewygodna przemoc w rodzinie

Dużo energii PiS włożył również w walkę z konwencją stambulską o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Dokument zakłada, że istnieje związek przemocy z nierównym traktowaniem, a walka ze stereotypami i dyskryminacją sprawiają, że przeciwdziałanie przemocy jest skuteczniejsze. Zdaniem ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry konwencja to „feministyczny wymysł i twór, który ma uzasadniać ideologię gejowską”. W 2017 r. ówczesna minister pracy, rodziny i polityki społecznej Elżbieta Rafalska przyznała w rozmowie z „Wyborczą”, że jest za wypowiedzeniem konwencji. PiS nie zdecydował się na to, ale prezydent Andrzej Duda i tak radził, by po prostu jej „nie stosować”.

W 2019 r. na moment pojawił się przygotowany przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej projekt ustawy, który w daleko idący sposób osłabiał walkę z przemocą wobec kobiet. Z definicji przemocy, w której mowa o „jednorazowym albo powtarzającym się umyślnym działaniu lub zaniechaniu naruszającym prawa lub dobra osobiste”, wykreślone zostałyby słowo „jednorazowe”. Podobne rozwiązania wcześniej przyjęła rosyjska Duma: jeśli w rodzinie dojdzie do przemocy po raz pierwszy, mamy do czynienia nie z prze-

• – **My, kobiety, nie jesteśmy bierne wobec tej ideologii, którą wyznaje PiS i którą chce nam wszystkim narzucić, że właściwym miejscem kobiety jest dom i rodzina i że kobieta jest – jako istota gorsza – podporządkowana mężczyźnie – mówiła Marta Lempart, jedna z liderek protestu kobiet. Na zdjęciu 23.03.2018 r., Warszawa, „czarny piątek” – protest przeciwko zaostrzeniu ustawy antyaborcyjnej**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

stępstwem, ale wykroczeniem administracyjnym. Premier Mateusz Morawiecki wycofał projekt pod presją opozycji i opinii publicznej.

To wszystko w sytuacji, gdy rocznie – według oficjalnych statystyk – przemocy w rodzinie doświadcza ponad 120 tys. kobiet. A to i tak dane niepełne, bo dotyczą jedynie przypadków podjętych przez policję w ramach Niebieskiej Karty. Organizacje kobiece zwracają uwagę, że przemoc seksualnej i fizycznej może co roku doświadczać w Polsce od 700 tys. do miliona kobiet.

Co na to wyborczynie PiS?

Czy te wszystkie decyzje i słowne ataki na kobiety przełożą się na poparcie Polek dla PiS? Odpowiedzi dostarcza najnowszy raport socjologów Przemysława Sadury i Sławomira Sierakowskiego.

„Gniew kobiet na skrajne zaostrzenie prawa do aborcji nie odbił się na składzie elektoratu PiS. Partia Jarosława Kaczyńskiego nie utraciła poparcia kobiet: chce na nią głosować niemal taki sam odsetek kobiet jak mężczyzn” – czytamy w omówieniu badania.

Socjologowie wskazują, że w porównaniu z wyborami w 2019 r. PiS stracił 12 proc. swojego elektoratu. Ale bardzo niewielu wyborców odeszło ze względu na łamanie praw kobiet. Ograniczanie praw osób LGBT+ lub praw reprodukcyjnych kobiet przeszkadza tylko 2 proc. z rozczarowanych rządami Kaczyńskiego.

Sadura i Sierakowski konkludują: mamy do czynienia z polaryzacją tak skrajną, że właściwie możemy mówić o dwóch podspołeczeństwach. PiS, cokolwiek by zrobił, może być pewny lojalności dużej części swojego elektoratu (na poziomie 63 proc.). Obóz opozycji demokratycznej podobnie (64 proc.), z tą jednak różnicą, że wyborcy przepływają pomiędzy poszczególnymi partiami opozycyjnymi. Żadna strona (PiS i anty-PiS) nie wyłamie się z poparcia dla swojego obozu.

Zdaniem Karoliny Lewickiej, dziennikarki TOK FM, poparcie dla PiS mimo ataków na prawa kobiet wynika z tego, że partia Kaczyńskiego odpowiada na lęki dwóch grup wyborców: – Panowie, którzy są przerażeni ekspansją, emancypacją, samoświadomością i życiową samowystarczalnością kobiet, mogą chcieć schronić się pod ideologicznymi skrzydłami PiS – stwierdziła kilka miesięcy temu. Zwróciła też uwagę, że obecnie sprawą najbardziej różnicującą starsze i młode kobiety w Polsce jest kwestia aborcji. – Panie powyżej 65. roku życia są aborcji przeciwnie, choć same dorażały i były w wieku rozrodczym wówczas, gdy aborcja była powszechnie dostępna – wskazała dziennikarka TOK FM. ●

• **Po co robi się aborcyjny coming out?** – Po to, żeby poczuć się dobrze. Skończyć z udawaniem kogoś, kim się nie jest. Jeśli wyjdiesz z założenia, że nie zrobiłaś niczego złego, dlaczego masz to ukrywać? W 2006 r. miałam głęboką potrzebę, żeby poczuć, że nie jestem sama. I rzeczywiście poczułam, że nie jestem sama – mówi Marta Dzido. Właśnie ukazuje się wznowienie jej opowiadającej o aborcji książki „Ślad po mamie”
► 16-17

Natalia Waloch



Agresja władzy wobec Polek to agresja klasowego drania

To, co obecna władza w Polsce robi z kobietami, można zamknąć w jednym słowie: „przemoc”. Jak wiemy, przemoc ma różne oblicza i nie inaczej jest tutaj

Polki są przez PiS i jego sojuszników upokarzane, gdy muszą słuchać, że nie rodzą, bo „dają w szyję”. Ich zdrowie i życie bywa zagrożone, bo nie mają dostępu do bezpiecznej, legalnej aborcji. Władza robi z nich idiotki, gdy mówi, że pigułki „dzień po” lykają jak dropsy, więc trzeba wprowadzić na nie recepty. Uprzedmiotawia je, kiedy twierdzi, że wie lepiej niż one same, co jest dla nich dobre i do czego są stworzone. Ogranicza ich wolność i pole manewru, gdy wypycha je z rynku pracy i zamyka w domach.

Wyliczać niegodziwości tej władzy można bardzo długo, kiedy jednak zrobiłam ich przegląd, zobaczyłam we wszystkich działaniach wspólny mianownik. Taki mianowicie, że przemoc, jakiej dopuszcza się władza, jest zawsze tą najgorszego bodaj sortu: to prymitywny pokaz tej siły, takiej, która na pytanie: „Dlaczego?”, odpowiada: „Bo mogę”.

Władza przydusza kobiety, bo są słabsze niż mężczyźni: mniej zarabiają, na nich spoczywa główna odpowiedzialność za dzieci, bardzo często na nie spada opieka nad rodzicami czy teściami, więc mają ograniczone pole manewru, gdyby chciały się chronić czy uciekać.

Agresja władzy wobec Polek to agresja klasowego drania, który nie podskoczy kibolowi, tylko spierze mikrusa w okularach. To przemoc alimenciarza, który nie płaci i się śmieje, bo – he, he – może kiedyś ktoś tam coś policzy i zapuka do drzwi, ale teraz, kochanieńka, możesz płakać i nikt cię nie usłyszy. Ta władza jest jak damski bokser, który leje żonę, bo przez moment poczuł się od niej słabszy i musi szybko znów poczuć się silny. Sam w sumie nie umiałby powiedzieć, co złego jest w słabości, odpala mu się tylko w emocjach jakiś automat, że chłop ma być silny i tyle.

Pod przemocą, jaką PiS funduje Polkom, są dokładnie te same złogi: kompletne niezrozumienie współczesnego świata i narastający niemal z godziny na godzinę lęk przed zmianami, jakie zachodzą w społeczeństwie w bardzo dużym tempie.

Piętnaście lat temu dyskutowało się co najwyżej o tym, czy można z czystym sumieniem posłać dziecko do żłobka, czy też lepiej, by matka siedziała kilka lat zamknięta w domu. Dziś, czyli dwa mrugnienia okiem później, jesteśmy w świecie, w którym dziecko do przedszkola przyprowadzają na zmianę dwie matki, emerytki rzucają mężów, a studentki nie boją się staropanieństwa, bo nie znają takiego słowa.

Pod agresją PiS nie ma żadnej ideologii, przemyślanej narracji czy misternej konstrukcji utopijnego, konserwatywnego świata, w którym wprowadzie czas się zatrzymał, ale który daje jakąś – dość pozorną – podmiotowość swoim członkiniom. Agresja ta jest wyłącznie emanacją paranoicznego strachu przed nowym i przed ograniczeniem władzy nad nami. ●

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA



CATE BLANCHETT

Gotowa na niemożliwe

TEMAT NUMERU

Plotka – niszczy czy buduje

ORIANA FALLACI

Królowa reportażu

Dla kogo Fundusz Medyczny

Ministerstwo Zdrowia rozdziela właśnie kolejne miliardy na inwestycje z Funduszu Medycznego. Kryteria doboru beneficjentów budzą wątpliwości.

Judyta Watoła

Pierwszy konkurs na pieniądze z Funduszu Medycznego ogłoszono w grudniu 2021 r. na inwestycje w pediatrii. Minimalna kwota, o jaką można się było ubiegać, to 50 mln zł. Im więcej dana placówka leczy dzieci i im więcej ma specjalistycznych oddziałów, tym więcej mogła uzyskać punktów. Te warunki wykluczyły mniejsze szpitale. Wygrały największe, w tym trzy instytuty podległe Ministerstwu Zdrowia. 14 szpitalom przyznano od 90 mln zł do prawie 300 mln zł, łącznie ponad 3,1 mld zł. Na razie jednak ministerstwo wręczyło przyszłym beneficjentom tylko czek z pianki. Pieniądze jeszcze nie ruszyły.

Drugi konkurs ogłoszono pod koniec stycznia tego roku. Pisaliśmy o nim w artykule „SOR plus”. Do rozdania jest 750 mln zł, a kryteria wymyślono tak, by wykluczyć wszystkie oddziały ratunkowe w dużych miastach i dać pieniądze tam, gdzie PiS ma największe poparcie, czyli na przykład w słabo zaludnionych powiatach na Podlasiu i Podkarpaciu.

Przy ocenie ofert obowiązuje w tym konkursie zasada „wszystko albo nic”, czyli albo dostaje się maksymalną liczbę punktów za spełnienie jednego z kilkunastu kryteriów, albo zero. Przykłady: za odpowiednią segregację chorych jest tylko kilkanaście punktów, za to, że jej nie ma – nic. Jeśli liczba wizyt na danym SOR-ze jest równa średniej wojewódzkiej bądź od niej większa, są aż 233 pkt. Jeśli jest niższa, nie ma ani jednego punktu. Najwięcej – 430 pkt – można uzyskać za to, że SOR mieści się w powiecie, w którym gęstość zaludnienia jest mniejsza niż 805 mieszkańców na km kw., przy czym minimum niezbędne do tego, by oferta była rozważana, to 350 pkt. Niemal wszystkie większe miasta są gęściej zaludnione i tyłu punktów nie uzbierają.

Kompilacja metody z lasem Breimana

Dyrektorzy szpitali, z którymi rozmawiała „Wyborcza”, nie mieli wątpliwości, że kryteria są sztuczne i konkurs przygotowano pod z góry wybrane szpitale. Zapytaliśmy więc w Ministerstwie Zdrowia, kto odpowiadał za przygotowanie kryteriów. Dlaczego przyjęto zasadę „wszystko albo nic”? Skąd tak duże różnice w liczbie punktów za spełnienie poszczególnych kryteriów?

Ministerstwo odpowiedziało już po ukazaniu się tekstu „SOR plus”, że kryteria „zostały opracowane przez właściwe departamenty” i „skonsultowano je z gremium eksperckim, zachowując w ten sposób pełną transparentność merytoryczną i analityczną”. Jacy to eksperci, MZ nie ujawnia. Za to wyjaśnia, na czym polega transparentność w liczeniu punktów. Otóż „opiera się na wagach wyznaczonych algorytmicznie za pomocą kompilacji metody ścisłej dominacji oraz lasu Breimana (randomForest) i warunkowego lasu (cforest)”. „Kryteria cechujące się wysokimi wagami odnoszą się do tych cech podmiotów, które w największym stopniu umożliwiły wyróżnienie ośrodków dominujących nad pozostałymi w terminach kryteriów konkursowych” – wyjaśnia dalej MZ.

Kto pierwszy, ten lepszy

W regulaminie konkursu na dofinansowanie SOR-ów także pojawiają się wątpliwe zapisy. 27 stycznia MZ ogłosiło, że oferty będzie można składać od 27 lutego do 31 marca, ale gdy łączna wartość złożonych ofert przekroczy 120 proc. sumy, jaką resort przeznaczył na konkurs, rekrutacja zostanie zamknięta.

Ten zapis jest niezgodny z ustawą o Funduszu Medycznym. Art. 20 pkt 3 mówi wprost: „W przypadku gdy kwota przeznaczona



FOT. SHUTTERSTOCK

Dyrektorzy szpitali, z którymi rozmawiała „Wyborcza”, nie mieli wątpliwości, że kryteria są sztuczne i konkurs przygotowano pod z góry wybrane szpitale

w konkursie na dofinansowanie nie wystarcza na objęcie dofinansowaniem wszystkich wniosków, dofinansowanie mogą uzyskać wnioski, które uzyskały wymaganą liczbę punktów albo kolejno największą liczbę punktów”. Nie ma żadnej wzmianki o tym, że można „odciąć” szpitale, które złożyły wniosek zbyt późno.

W poniedziałek, 27 stycznia, a więc w pierwszym dniu składania ofert na konkurs dla oddziałów ratunkowych, POPI, czyli Platforma Obsługi Projektów Inwestycyjnych, zacięła się już po kilkunastu minutach

– wszyscy zainteresowani chcieli to zrobić jak najszybciej. Przez kilka dni na stronie konkursu wisiał komunikat o zawieszeniu rekrutacji. Dopiero w piątek pojawiła się informacja o jej wznowieniu. Na stronie konkursu na pediatrię jest metryczka przy każdej informacji. Można też prześledzić historię zmian. Na stronie dla SOR-ów wbrew procedurom nie ma ani metryczki, ani historii zmian. A to kluczowe, bo jeśli jakiś szpital złożył ofertę po reaktywacji POPI, a przed pojawieniem się komunikatu, to byłby powód do złożenia odwołania.

Skoro regulamin przewiduje, że kto pierwszy, ten lepszy, a wystąpiła awaria, należałoby unieważnić konkurs i ogłosić nowy. Zapytaliśmy o to w MZ. Znow nie dostaliśmy odpowiedzi.

Podjęty konkurs na onkologię

Dokładnie tydzień po ogłoszeniu konkursu dla SOR-ów, minister Adam Niedzielski ogłosił kolejny, tym razem na inwestycje w onkologii. Do rozdania jest 2,5 mld zł, a kryteria oceny ofert znów wskazują na to, że pieniądze mają dostać największe – niewykluczono, że już wybrane – szpitale.

Zdumienie budzi choćby to, że jako kryterium oceny formalnej, a nie merytorycznej, przyjęto udzielenie w 2021 r. określonych świadczeń onkologicznych (listę załą-

Kolejna klęska dezubekizacji

Pisarz i były oficer wywiadu odzyskał emeryturę, którą niesłusznie odebrał mu PiS. W procesie o przywrócenie świadczeń sąd zwrócił się o opinię do IPN.

O prawomocnym wyroku sądu apelacyjnego Severski – były oficer wywiadu i autor serii książek o świecie służb specjalnych – poinformował w mediach społecznościowych. Prawomocne rozstrzygnięcie nakazuje oddać mu pieniądze z renty i emerytury odebrane od 2017 r. ustawą dezubekizacyjną.

W rozmowie z „Wyborczą” Severski (jego prawdziwe nazwisko to Włodzimierz Sokołowski) mó-

wi, że w styczniu 2022 r. warszawski sąd okręgowy zwrócił się do IPN o wydanie opinii, czy w trakcie służby w wywiadzie PRL bezprawnie działał przeciwko opozycji lub Kościołowi. Pisarz cytuje odpowiedź, która po kilku miesiącach przyszła z IPN. Wynika z niej, że „w toku prowadzonych postępowań nie ujawniono osób pokrzywdzonych” jego działaniami, a w IPN „nie były też prowadzone przeciwko niemu” żadne śledztwa.

Wyrok nakazujący zwrot świadczeń sąd wydał w lipcu 2022 r. MSWiA odwołało się od niego, nadal utrzymując, że Severski został słusznie pozbawiony emerytury. Apelację resortu odrzucił sąd

II instancji, a w poniedziałek pisarz dostał odpis prawomocnego już wyroku.

Severski służył w wywiadzie PRL w latach 80. (placówki zagraniczne w krajach skandynawskich). Po upadku komunizmu przeszedł pozytywnie weryfikację i przez 17 lat pracował dla niepodległej Polski. Po odejściu ze służby w 2007 r. zaczął publikować książki (pierwsza, „Nielegalni”, ukazała się w 2011 r.), odnosząc ogromny sukces rynkowy. Dziś jest jednym z ponad 3 tys. funkcjonariuszy i żołnierzy, którym sądy przywróciły już świadczenia emerytalne odebrane w ramach dezubekizacji. Jak pisaliśmy, ponad 8 tys. dostało już korzystne

wyroki w pierwszej instancji i czekają na apelację.

Najgłośniejsze z wyroków przywracających niesłusznie zabrane świadczenia były sprawy gen. Gromosława Czempinińskiego oraz szefów Biura Ochrony Rządu – generałów Mirosława Gawora i Mariana Janickiego.

Dezubekizacja była dumą polityków PiS, którzy ogłosili ją jako akt „dziejowej sprawiedliwości”. Chwalili się też, że budżet zaoszczędzi na niej setki milionów złotych. Ustawę przegłosowano w 2016 r., a wprowadzono od 2017 r. W myśl ustawy przysługujące służbom mundurowym wyższe świadczenia emerytalne tracił każdy funkcjonariusz

policji, służb specjalnych, urzędnik MSWiA itd., który choć dzień przepracował w jednej z instytucji „aparatu przymusu państwa totalitarnego”, jak nazwano PRL. Decyzję o obniżkach dostało blisko 40 tys. osób, w tym 8 tys. wdów i dzieci pobierających po funkcjonariuszach rentę rodzinną. Świadczenia obcięto im do poziomu 820-1716 zł miesięcznie „na rękę”.

Sądy w swoich wyrokach przywracających świadczenia podkreślają, że wobec byłych funkcjonariuszy zastosowano odpowiedzialność zbiorową, co jest niedopuszczalne w demokratycznym państwie prawa. ●

Wojciech Czuchnowski



czono do regulaminu) co najmniej 1273 unikatowym pacjentom i że sprawozdania zostały wysłane poprawnie do NFZ. Nasuwa się pytanie, dlaczego przyjęto liczbę 1273, a nie 1,2 tys. czy 1,5 tys. pacjentów.

Inny warunek formalny zawiera listę kilkudziesięciu innych wybranych – choć nie wiadomo według jakiego klucza – świad-

czeń, których szpital miał udzielić w 2021 r. i poprawnie wysłać sprawozdania do NFZ. Obydwie listy zawierają kody świadczeń.

– To zadziwiające. Niedawno w syntetycznym raporcie z pilotażu Krajowej Sieci Onkologicznej ministerstwo samo przyznało, że – tu cytuję – „konkretną procedurę medyczną, np. kolonoskopię, można sprawozdawać według kilku kodów i opisów interwencji, często nieprecyzyjnych”. A tu okazuje się, że kody używane przez jedno szpitala są jednak właściwsze od innych – mówi Marek Wójcik, ekspert zdrowotny Związku Miast Polskich, który już wcześniej zwracał uwagę na wykluczające kryteria w konkursie dla SOR-ów.

Kryteria medyczne w konkursie na onkologię też budzą wątpliwości. Są np. punkty za dużą liczbę rezydentów – najwięcej dla szpitali, w których na dwóch lekarzy ze specjalizacją przypada ich aż trzech. Świadczenia onkologiczne – ale znów tylko wybrane – podzielono na grupy. Szpital udzielający świadczeń tylko z pięciu grup nie dostanie żadnych punktów, ale ten udzielający świadczeń z 22 grup dostanie prawie 900 pkt. Za leczenie pacjentów w ramach pakietu onkologicznego albo kompleksowe leczenie raka piersi czy jelita grubego jest tylko kilkadziesiąt punktów. Za to za 25 tys. porad w roku – 600 pkt. Najwięcej punktów jest za programy lekowe. Jeśli ktoś ma ich więcej niż 27, dostanie aż 1451 pkt. Przy czym minimalna liczba punktów w konkursie to 2 tys.

– Nie jesteśmy już na etapie, kiedy musimy aż tyle wydawać na inwestycje infrastrukturalne w onkologii. Problemy pacjentów dotyczą bardziej organizacji leczenia, jego jakości i dostępu do drogich leków. Tymczasem mamy konkurs, w którym kryteria oceny wniosków nie mają żadnego związku z planowanymi inwestycjami, bo co ma np. wspólnego z budową liczba rezydentów – zauważa Anna Andrzejczak, prezeska fundacji Onkologia. ●

Nie chcą sędziego

Po publikacjach „Wyborczej” sędziowie krakowskiego sądu apelacyjnego nie chcą w swoim gronie Roberta Pelewicza. Sędzia miał brać udział w próbie sfalszowania egzaminu na aplikację sędziowską córki senatora PiS Stanisława Piotrowicza.

„W poczuciu odpowiedzialności za dobro wymiaru sprawiedliwości, dla zagwarantowania zaufania, jakie sądy winny budzić w społeczeństwie demokratycznym (...) zwracam się do Prezesa Sądu Apelacyjne-



Od 27 lutego organy dyscyplinarne nie odpowiadały nam na pytanie, czy podjęły jakieś działania

go w Krakowie o wystąpienie do Ministra Sprawiedliwości o odwołanie sędziego Roberta Pelewicza z delegowania do pełnienia obowiązków sędziego w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie” – napisali 6 marca sędziowie krakowskiej apelacji, którzy wzięli udział w zgromadzeniu ogólnym sędziów. Na 35 sędziów SA wzięło w nimi udział 27. 21 głosowało za uchwałą w sprawie Pelewicza, troje się wstrzymało, jeden głos był nieważny, a dwoje sędziów (z kierownictwa sądu) nie oddało głosów z powodów formalnych.

Zgromadzenie domaga się też, by Pelewicz sam wycofał swoją kandydaturę na sędziego SA, a gdyby tak się nie stało, by prezydent Andrzej Duda nie wręczał mu nominacji.

To pierwszy głos środowiska sędziowskiego po publikacjach „Wyborczej”. 20 lutego ujawniliśmy, że w 2006 r. Robert Pelewicz i Stanisław Piotrowicz (dziś sędzia Trybunału Konstytucyjnego, wówczas senator PiS) nakłaniali dwóch sędziów z Podkarpacia, by jako członkowie komisji egzaminacyjnej „pomogli” córce Piotrowicza w zdaniu testu na aplikację sędziowską. Mieli dopisać do jej testu brakujące odpowiedzi. Pierwszy z namawianych sędziów odmówił i odszedł z komisji, drugi nie wykonał planu.

Po naszej publikacji posłowie opozycji złożyli do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez Pelewicza i Piotrowicza. Nie wiadomo, jaka będzie decyzja w tej sprawie. Na razie milczą Trybunał Konstytucyjny oraz Sąd Apelacyjny w Rzeszowie, któremu podlega sędzia Pelewicz. Ich organy dyscyplinarne powinny wezwać obu sędziów do złożenia wyjaśnień. Od 27 lutego nie odpowiadały nam na pytanie, czy podjęły jakieś działania.

Sędzia Pelewicz nie chce się wypowiadać. Piotrowicz twierdzi, że zarzuty o próbę fałszerstwa egzaminu to „pomówienia” oraz „insynuacje”. ●

Wojciech Czuchnowski

Przed Sądem Rejonowym w Koźienicach pod **sygn. akt I Ns 587/22** toczy się postępowanie wszczęte na wniosek Gminy Miasta Pionki z udziałem Skarbu Państwa-Starosty Radomskiego, Powiatu Radomskiego-Powiatowego Zarządu Dróg Publicznych w Radomiu i Województwa Mazowieckiego o stwierdzenie, że Gmina Miasta Pionki nabyła przez zasiedzenie z dniem 28 maja 2020 roku własność nieruchomości gruntowej obejmującej działki o numerach ewidencyjnych:

- 1581/1 o powierzchni 0,1422 ha, 1581/2 o powierzchni 0,1328 ha, 1581/3 o powierzchni 0,1226 ha i 844/16 o powierzchni 0,1034 ha stanowiące drogę gminną ul. S. Moniuszki w Pionkach,
- 1582/1 o powierzchni 0,2784 ha i 1582/2 o powierzchni 0,1106 ha stanowiące drogę gminną ul. P. Ściegiennego w Pionkach,
- 1583/1 o powierzchni 0,1031 ha i 1583/2 o powierzchni 0,1061 ha stanowiącą drogę gminną ul. Krótką w Pionkach,
- 1580 o powierzchni 0,2006 ha stanowiącą drogę gminną ul. B. Prusa w Pionkach,
- 797 o powierzchni 0,4806 ha stanowiącą drogę gminną ul. J. Kochanowskiego w Pionkach.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności właścicieli nieruchomości oraz ich następców prawnych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34239499

PRZED SĄDEM REJONOWYM W KOZIENICACH za numerem I Ns 623/21 toczy się postępowanie z wniosku Beaty Todorowskiej, Urszuli Przybyła, Ewy Jankowskiej o stwierdzenie nabycia spadku po:

- **Stanisławie Tynkowskim**, synu Stanisława i Juliany, zmarłym 14 października 1995 roku w Jaworznie, ostatnio stale zamieszkałym w Jaworznie;
- **Leonie Tynkowskim**, synu Stanisława i Juliany, zmarłym 28 maja 2010 roku w Jaworznie i tam ostatnio stale zamieszkałym.

Sąd wzywa spadkobierców ww., w szczególności następców prawnych Janiny Tynkowskiej i Grzegorza Krześniaka, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku po Stanisławie Tynkowskim i Leonie Tynkowskim, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

OGŁOSZENIE 34239495

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy – Mokotowa w Warszawie w Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 286/17 toczy się postępowanie z wniosku Rzymkokatolickiej Parafii Najświętszego Zbawiciela w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Mariannie Greś, córce Wincentego i Justyny, zmarłej w dniu 21 kwietnia 2017 roku w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie, przy ulicy Batorego 33/161. Wzywa się spadkobierców Marianny Greś, aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenie zgłosili udział w niniejszym postępowaniu i udowodnili swoje prawa do spadku pod rygorem pominięcia ich w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34239695

Sąd Rejonowy w Gorzowie Wielkopolskim X Wydział Cywilny w sprawie z wniosku GPM VINDEXUS Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Marzenie Elżbiecie Kamzelewskiej z domu Zagóda. urodzonej w dniu 3 listopada 1962 r. w Zgierz, córce Ryszarda Zagódy i Józefy, zmarłej w dniu 19 marca 2022 r. w Gorzowie Wlkp., ostatnio stale zamieszkałej w Gorzowie Wlkp., wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu stwierdzającym nabycie spadku. W korespondencji proszę powołać się na numer sprawy XNs 792/22.

OGŁOSZENIE 34239508

W Sądzie Rejonowym - Szczecin Centrum w Szczecinie, w Wydziale III Cywilnym, przy ulicy Narutowicza 19 w Szczecinie, toczy się postępowanie z wniosku Jacka Kuklo o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Wojdyła, synu Stanisława i Marty, ostatnio zamieszkałym w Szczecinie, zmarłym w dniu 24 sierpnia 2022 r. w Szczecinie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34239515

STAROSTA TARNOBRZESKI ZAWIADAMIA

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, oznaczonych ewidencyjnie jako działka nr 3903 położona w Wyrzycy gm. Grębów, działka nr 3296 położona w Stalach gm. Grębów, działka nr 962 położona w Sokolnikach gm. Gorzyce, działka nr 660/2 położona w Furmanach gm. Gorzyce.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości zostanie wszczęte postępowanie administracyjne.

OGŁOSZENIE 34239731

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu pod sygn. akt I Ns 672/22 toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Marii Stępczyńskiej o **stwierdzenie nabycia spadku po Ignacym Dudzie s. Sylwestra i Heleny z d. Gwóźdź, zmarłym dnia 17.03.2022r. w Zawierciu, ostatnio stale zamieszkałym w Zawierciu przy ulicy Szkolnej 13.**

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych Ignacego Dudy, a zwłaszcza zstępnych rodzeństwa jego ojca Sylwestra Dudy, których dane osobowe i miejsce pobytu nie są znane, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34239434

W Sądzie Rejonowym w Pszczynie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 1011/22 toczy się postępowanie z wniosku Katarzyny Gielsoł-Tyc i Mirosława Tyc o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Skórze, córce Wiktora i Barbary, nazwisko rodowe Macura, urodzonej 23 października 1932 r. w Czechowicach-Dziedzicach, zmarłej 26 września 2022 r. w Pszczynie, mającej miejsce swojego zwykłego pobytu w chwili śmierci w Czechowicach-Dziedzicach. Spadkodawczyni pozostawiła nieruchomość zabudowaną budynkiem mieszkalnym położoną w Czechowicach-Dziedzicach przy ul. Kasprzaka 2. Spadkodawczyni pracowała jako pracownik biurowy. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Pszczynie i podali miejsce zamieszkania oraz udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34239595

GŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości CERAMIKA PILCH” sp. z o.o. Sp.K. w upadłości z siedzibą Jasienica 357, 43-385 Jasienica ogłasza aukcję na sprzedaż:

zorganizowanej części przedsiębiorstwa

CERAMIKA PILCH” sp. z o.o. Sp.K obejmującej :

- prawo własności nieruchomości obj. KW/BB1B/00061836/1 o pow. 12a 74 m²
- prawo własności nieruchomości obj. KW/BB1B/00086791/4 o pow. 60a 03 m²
- prawo własności nieruchomości obj. KW/BB1B/00007943/8 o pow. 22a 69 m²
- prawo własności nieruchomości obj. KW/BB1B/00021467/1 o pow. 39a 75 m²
- prawo własności nieruchomości obj. KW/BB1B/00046651/9, KW/BB1B/00064167/1, KW/BB1B/00077708/0 o pow. 3 ha 46a 60m², zabudowanej budynkami o pow. 15 278,35 m²

Minimalna łączna cena wywoławcza sprzedaży w/w nieruchomości wynosi 15.600.000,00 zł (piętnaście milionów sześćset tysięcy złotych)

Warunkiem przystąpienia do aukcji jest:

- wpłata **wadium** w wysokości **10 %** ceny wywoławczej przedmiotu aukcji na rachunek bankowy upadłego: **SANTANDER BANK: 62 1090 1740 0000 0001 4769 6057**
- oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem faktycznym i stanem prawnym przedmiotu przetargu i nie wnosi do niego zastrzeżeń oraz wyraża zgodę na wyłączenie rękojmi za wady fizyczne i prawne na zasadzie art. 558 § 1 kodeksu cywilnego.
- zobowiązanie się nabywcy do pokrycia wszelkich kosztów i ciężarów /podatki, opłaty/ związane z zawarciem umowy sprzedaży oraz z przeniesieniem praw,
- złożenie oświadczenia, że oferent zapoznał się z warunkami i regulaminem aukcji.

W przypadku ewentualnego zaistnienia obowiązku podatkowego, do cen sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT .

Aukcja odbędzie się w dniu **3 kwiecień 2023 r.** godzina **12.00** w siedzibie Sądu Rejonowego Wydział VI Gospodarczy w Bielsku-Białej, ul. Bogustawskiego 24, sala nr **47** .

Wpłata wadium musi być zaksięgowana na rachunku bankowym masy upadłości najpóźniej w dniu **31 marzec 2023 r.**

Syndyk zastrzega sobie możliwość zmiany warunków sprzedaży oraz odwołania aukcji w każdym czasie bez jakichkolwiek roszczeń wobec masy upadłości.

Regulamin aukcji oraz informacje dotyczące nieruchomości można uzyskać pod nr telefonu 604 097 702, 509 165 047 oraz pocztą elektroniczną: syndyk.piotr@gmail.com.

OGŁOSZENIE 34239433

Kabareciarz chciał zażartować. Odkrył, jak działają układy PiS

Łukasz Rybarski z Kabaretu pod Wyrwigroszem chciał pożartować z układów PiS, ale wyszło szalenie poważnie. – Sam się przeraziłem mechanizmem, który odkryłem – mówi.

Agnieszka Kublik

Kabaret pod Wyrwigroszem miał wystąpić w lipcu w jednej z podkarpackich gmin (tu PiS triumfuje, zdobył w ostatnich wyborach parlamentarnych blisko 60 proc. głosów). Ale w lutym gmina odwołała występ. Powód? Dyrektorka gminnego domu kultury poinformowała artystów, że burmistrz kocha PiS, a kabaret z PiS żartuje.

Rybarski dwa dni później postanowił sam sprawdzić, dlaczego Kabaretu pod Wyrwigroszem w owej gminie nie chcieli oraz czy także inne gminy podkarpackie z miłości do PiS nie dają pracy tym, którzy partii nie kochają. Wybrał sposób, który jest mu najbliższy – żart. Udawał asystenta europosła PiS Joachima Bruodzińskiego (to nie jest literówka).

Proponował burmistrzom partijną, pisowsko-rządową imprezę propagandową zorganizowaną przed wyborami parlamentarnymi. Było kilka warunków, np. że zostaną podpisane fikcyjne umowy z lokalnymi firmami, ale tylko „z naszej strony”, że na imprezie nie będzie lewactwa, TVN i kabaretu Neonówka (tego, który ostro żartuje z wyborców PiS).

Rybarski dodzwonił się w sumie do czworga włodarzy gmin. Dwoje zareagowało entuzjastycznie, jeden się zgodził, choć bez takiego entuzjazmu, a jeden odmówił, nie dał się wciągnąć, choć akurat potrzebował pieniędzy na walkę ze skutkami powodzi. Okazało się, że ten ostatni był bezpartyjny.

Gmina pierwsza, nazwijmy ją X (Rybarski nie chce zdradzać szczegółów, by nie piętnować rozmówców), dała w wyborach prezydenckich w 2020 r. zwycięstwo Andrzejowi Dudzie (ponad 70 proc. w II turze, w całej Polsce – 51,03 proc.).

W gminie drugiej, oznaczonej jako Y, zaszła ciekawa zmiana – tu w wyborach prezydenckich w 2015 r. Bronisław Komorowski pokonał Dudę, w 2020 r. wygrał Rafał Trzaskowski, zdobywając aż 70 proc. głosów. A w wyborach parlamentarnych w 2019 r. Koalicja Obywatelska dostała tu więcej głosów niż PiS. Jednak potem doszło do zmiany – władze gminy popierają PiS, i to całym sercem, jak wynika z nagrania Rybarskiego.

– Ci, do których się dodzwoniłem, byli gotowi zrobić wiele dla PiS, tak jak PiS chce i to, czego chce. Nie mieli żadnego problemu z tym, by pójść na skróty.

Filmiki z nagraniem rozmowy z burmistrzem z gminy X i panią wójt z gminy Y Rybarski wrzucił do sieci w ostatni weekend.

Firma z naszej strony

– Dzisiaj na czarno jestem ubrany, ponieważ jestem w żalobie, gdyż straci-



• **Łukasz Rybarski** FOT. ARCHIWUM ŁUKASZA RYBARSKIEGO

łem prawa obywatelskie i pracę, straciłem pracę. W takiej gminie jednej mieliśmy tam grać (...) i nagle burmistrz powiedział, że nie, Rybarski, nie, bo Rybarski nie lubi PiS. A burmistrz lubi PiS – tak zaczyna swoje nagranie. I dodaje: – Nieprawda, panie burmistrzu, i zaraz to panu udowodnię, ponieważ zadzwonię do pana z miłości do tej właśnie formacji.

I dzwoni. – Panie burmistrzu, sprawa wygląda tak, ja bym bardzo prosił o dyskrecję, żeby nie rozpowszechniać tego, bo wiem, że już jakaś tam telewizja się koło tego kręci, to jest zupełnie nam tutaj nie na rękę, więc jeśli mogę pana prosić o dyskrecję póki co, póki się nie spotkamy, nie przegadamy tego wszystkiego i nie ustalimy co i jak – zaczyna. Potem przechodzi do rzeczy: – Pana gmina wygrała po prostu ten program inauguracyjny „Izera bus plus blues”. I chcemy ogłosić właśnie premierę w pana gminie, bo została wybrana, bo pan nie wie na pewno, ale ten program był utajemniczony, żeby ten polski elektryczny samochód dopiero wypłynął przed wyborami, bo to jest nasz polski samochód, żeby lewaki nie wiedziały wcześniej o tym i przy okazji, tu panu zdradzę tajemnicę, przy okazji właśnie prac nad tym projektem samochodu elektrycznego zostało tyle części, że po prostu z tego zrobiliśmy pierwszy polski elektryczny bus, autobus. No i teraz tak, u pana będzie w gminie uroczysta taka inauguracja, że tak powiem, i chodzi o to, że my chcemy sobie zjednać przedsiębiorców. Bo, wie pan, zaczęli się ostatnio burzyć, że to podatki za duże, że coś nie chcą tego zdrowotnego płacić. I w czasie tych pana dni chcielibyśmy właśnie wręczyć nagrody przedsiębiorcom i te nagrody chcemy połączyć z tą izera. I wręczyć przedsiębiorcom, którzy współpracowali przy tej izerie. I teraz pytanie: czy w pana gminie jest firma, która by mogła współpracować przy tej izerze?

Burmistrz: Ale co to miałby być za profil firmy?

Rybarski: Branża nie jest aż tak bardzo konieczna. My to jakby zrobimy jakieś umowy, wie pan, oni nie muszą produkować tego samochodu fizycznie. Więc, wie pan, chodzi o to, żeby oni mieli umowę podpisaną, że oni tam robią coś, żeby to można było spiąć z tym. No i dostają nagrodę, po prostu nie za to, że oni tak duży wkład mieli, tylko za to, że uczestniczyli w tym projekcie, że wierzy-

li w niego. Pomyśli pan o takich firmach? (...) Ważne jest jedno, no między nami mówiąc, żeby to była firma z naszej strony, no po prostu.

Burmistrz: Yhm.

Rybarski: Ważne, [jeszcze] jedno, żeby tam nie było, że jakieś żarty będą z PiS czy coś, bo to różnie bywa w tych środowiskach, wie pan. (...) Panie burmistrzu, że te nagrody przedsiębiorczości to wręczałyby wtedy, jeszcze nie wiem, dokładnie nie znamy listy, ale wiemy, że to będzie albo pani premier, albo pan Macierewicz. Tak, tak, to jest petarda po prostu, która ma pokazać Polakom nasze czyste ręce.

Burmistrz: To jest poważna rzecz, to musimy pogadać na spokojnie, rzeczywiście.

Rybarski: Pani premier zostanie na tej części artystycznej. To potem, jak się zaczynają te wszystkie tam występy, to żeby nie było, że ktoś zacznie sobie żarty robić na scenie. Scena, proszę pana, nie jest od żartów. Nie chciałbym, że ktoś zacznie żarty robić tam, wie pan, no różnie to, czy jakiejś Neo-nówki pan nie zaprosi albo czegoś tam.

Burmistrz: No, no, no, to już jednym podziękowałem właśnie w tym znaczeniu, no.

Rybarski: A przepraszam, a komu pan podziękował?

Burmistrz: Pod Wyrwigroszem. Moja pani dyrektor jest taka niefrasobliwa.

Rybarski: Coś podobnego, ale, panie burmistrzu, to pan trzyma ją jeszcze? Przecież to jest bomba chodząca zegarowa, takich wziąć. Jezu, dobrze, żeśmy się zgadali...

Nie ma problemu, podpalimy las

Potem Rybarski dzwoni do pani wójt z gminy Y.

Rybarski: Dzwonię z dobrą wiadomością, no bo jesteście zakwalifikowani, już na 99 proc. właściwie, do „Izera bus plus blues”. O szczegó-

lach mógłbym powiedzieć dopiero na spotkaniu, bo celem mojego telefonu jest ustalenie spotkania u pani po prostu, już takiego na szczycie. Ja bym miał na początek pytanie jedno, kiedy pani ma dni swoje?

Pani wójt: W lipcu.

Rybarski: Lipiec, o kurczę, to będzie więcej niż sto dni przed wyborami. To jest program ogłoszony „sto dni przed wyborami” i jest sto izer do pokazania.

Pani wójt: A co to są te izery?

Rybarski: Bardzo proszę tylko o dyskrecję, taką, wie pani, głównie o dziennikarzy chodzi, i to tych z TVN, żeby się nie dowiedzieli tyle. Bo reszta, wie pani...

Pani wójt: Jasne, nie dowiedzą się dziennikarze.

Rybarski: Wie pani co, im się nie dogodzi, cokolwiek byśmy nie zrobili...

Pani wójt: Nie, nie, ale wie pan co, to są już tak zepsuci ludzie, że my sami widzimy. Ludzie mądrzy, myślący to widzą, co się dzieje, to jest katastrofa, co ci ludzie wyprawiają. Wystyd tylko, że Ameryka ich trzyma i broń, bo biznes żydowski.

Rybarski: Niech mnie pani nie wciąga w tematy polityczne, bo jak ja tu zacząć, to się pani zdziwi. Dobra. W każdym razie na szczęście mamy publiczną telewizję (*w tle śmiech*) pierwszy polski elektryczny, w pełni elektryczny, samochód, w pełni polski, żadnego komponentu w tym samochodzie nie ma zagranicznego, żeby była jasność. I tylko projekt jest koreański. My po prostu odpalimy ten program u państwa w gminie. Jest przewidziany też Izera bus – co jest ważne – bo ten bus prawdopodobnie, pani wójt uważa, to jest ta dobra wiadomość: ten bus może zostać u was w gminie, elektryczny.

Pani Wójt: A to jest bus, nie osobowy? To nie ma osobówek?

Rybarski: Proszę pani, osobówek są, ale nie mogą zostać u was, bo one są w rotacji, że tak powiem, bo jest ich mało, sto wyprodukowaliśmy na razie tylko, no i więcej nie produkujemy.

Pani wójt: A te busy są jakieś takie zgrabne autka?

Rybarski: Proszę pani, prześlizgne samochódziki to są, bardzo zgrabne. Co byśmy potrzebowali do spotkania, żeby się pani przygotowała. Chcemy polskiego przedsiębiorcę uhonorować, chcemy wręczać takie nagrody przedsiębiorczości, zwłaszcza firmom, które współpracowały przy tym polskim busie. I właśnie dlatego chcemy teraz dokooptować, że tak powiem, do procesu jakąś firmę. Jeżeli pani ma jakąś w regionie, to powinniśmy ją zatrudnić do tego. (...) Jest jeden warunek tylko, bo mam wyraźnie tutaj od szefa taki przekaz, mam nadzieję, że ten przedsiębiorca jest z naszej jakby strony?

Pani wójt: Raczej tak.

Rybarski: Czyli nasz, swój człowiek, dobrze. (...) Ważne, żeby oni byli nasi. Bo żarty się skończyły, bo musimy wygrać i musimy już dawać swoim...

Pani wójt: Tak, no trzeba, bo będzie koniec państwa proszę pana, skończy się Polska. Będziemy dalej, utracimy niepodległość, niewiele jej mieliśmy, bo przedtem pod Rosją, te-

raz pod Unię nas pchają, to Niemcy, i nie wywalczymy tej polskości.

Rybarski: No to cudownie. Jeszcze tylko jedna rzecz, ostatnia. Jest tylko taki problem, że ten autobus ma 150 km zasięgu, a jak do tego busa wsiadą ludzie, to się akumulatory szybciej wyczerpują. (...)

Czy ewentualnie możemy liczyć na jakąś pomoc, gdyby – bo ja muszę to zgłosić szefowi – trzeba było jakiś punkt wymiany akumulatorów zrobić w lesie? (...) Pani wójt, problem jest w tym, że lewactwo będzie nam patrzyło na ręce, jak nam bus stanie w widocznym miejscu gdzieś i jakaś gnida będzie, i zrobi zdjęcie, że my wymieniamy akumulator, to wie pani, co się będzie działo.

Pani wójt: Ja mam w straży mojego pracownika, kierowcę, i on weźmie ludzi zaufanych, to oni pary z gęby nie puszcza.

Rybarski: Świetnie i wie pani co, zrobimy dodatkową rzecz...

Pani wójt: I on jest też elektrykiem, to damy radę.

Rybarski: Zrobimy jeszcze trzecią rzecz w takim razie, zrobimy pokazy, że on jest niepalny, właśnie ze strażakami od państwa. Jedziemy w taką trasę ładną, malowniczą, stajemy sobie w lesie po drodze i wtedy można by podpalić las i pokazać ludziom, że ten polski autokar jest niepalny, genialne. Wyciągamy akumulatory, strażaki pokazują tam, jak to działa, i potem wkładają inny akumulator z powrotem już, naładowany.

Pani wójt: Tak.

Rybarski: No wspaniale, wtedy mieszkańcy sobie mogą robić zdjęcia, nawet wypuściłbym ich, niech wyjdą i niech robią zdjęcia, niech widzą, że to jest bezpieczny w pełni polski autokar.

Pani wójt: Tak, nie ma problemu.

Rybarski: To cudownie się z panią gadało, to jest bardzo dobry pomysł, ja to wprowadzę na wszystkie te pokazy.

Jak by zareagowali, gdyby chodzilo o dopisanie głosów?

Rozmowy były dłuższe, Rybarski je skrócił. Zapewnia, że tak, by oddać ich przebieg.

Sam nie przypuszczał, że ktoś kupi jego żarty, potraktuje je tak poważnie i w rozmowie z obcą osobą, ale utrzymującą, że jest ze szczytów władzy PiS, tak chętnie da zgodę na działania niezgodne z prawem i niemoralne.

– Czyli że powołując się na PiS, każdy może załatwić wszystko – mówi Rybarski. – Najstraszniejsze jest to, z jaką łatwością byli gotowi wejść w te szemrane interesy z kimś z PiS. Dla swojego interesu i dla dobra PiS.

Rybarski ma w związku z tym i inne obawy. – Bo jeśli tak zareagowali w sumie w błahej sprawie, to jak by zareagowali, gdy ktoś z partijnej wierchuszki zapytał, czy byłby problem z doliczeniem kilku głosów w wyborach? To mnie męczy.

– To teraz nie macie co liczyć na gminne występy? – pytam.

Rybarski: – Nie wiem, czy będziemy grać, czy nie będziemy. Wiem, że pani wójt w jednym miała rację: jak przegramy te wybory, to będzie koniec Polski. ●

Kabareciarz proponował burmistrzom partijną, pisowsko-rządową imprezę propagandową zorganizowaną przed wyborami parlamentarnymi



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?

Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

#TylkoTakOznaczaZgodę

Dziś sprawy o gwałt zamieniają się w sąd nad oskarżoną

Anita Kucharska-Dziedzic,
Marta Lempart, Danuta Wawrowska

9 marca kolejna szansa na parlamentarną dyskusję o konieczności dostosowania polskiego kodeksu karnego do standardów prawno-człowieczych. Ogólnopolski Strajk Kobiet popiera projekt mec. Danuty Wawrowskiej i posłanki Anity Kucharskiej-Dziedzic, włączając się w kampanię #TylkoTakOznaczaZgodę na rzecz zmiany przepisów dotyczących gwałtu, w tym jego definicji.

Kampania #TylkoTakOznaczaZgodę ma konkretny cel – zmianę kodeksu karnego i wprowadzenie do niego definicji zgwałcenia zgodnej z zapisami konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej Rady Europy, zwanej konwencją stambulską. Każdy niekonsensualny akt seksualny miałby się stać zgwałceniem, a organa ścigania nie mogłyby się skupiać wyłącznie na tym, jak zachowywała się i wyglądała ofiara i czy nosi ślady obrażeń po walce z gwałcicielem. Ofiara z kolei – wbrew historycznym komentarzom krążącym w internecie – musiałaby udowodnić, że sprawca nie uzyskał dobrowolnej i świadomej zgody na obcowanie płciowe. Dziś mamy do czynienia z domniemaniem zgody na seks, a sprawy o gwałt zamieniają się w sąd nad oskarżoną. Zachowanie sprawcy jest analizowane słabiej niż pokrzywdzonej lub nie jest analizowane wcale!

W Kanadzie, kilku stanach USA i kilkunastu krajach Europy dzięki ruchowi #MeToo już doszło do zmiany przepisów i zdefiniowania zgwałcenia jako obcowania płciowego bez wcześniejszej zgody strony pokrzywdzonej. Parlament Europejski właśnie wezwał państwa członkowskie do ratyfikacji konwencji stambulskiej na poziomie Unii Europejskiej – co przekładałoby się m.in. na taką właśnie nowelizację.

Tymczasem organizacje kobiece szacują, że w Polsce jedynie co dziesiąty gwałt jest zgłaszany, wiele spraw jest umarzanych, a kary bezwzględniego więzienia dla sprawców są rzadsze w porównaniu ze średnią europejską. Należy także zmienić tytuł rozdziału kodeksu karnego, bo przestępstwa o podłożu seksualnym to nie złamanie dobrego obyczaju, ale atak na wolność i autonomię jednostki.

Likwidujemy dyskryminację osób z niepełnosprawnościami intelektualnymi, których skrzywdzenie spotyka się z niższymi sankcjami, oraz podwyższamy dolne widełki karalności za zgwałcenie, by zgwałcenie stało się zbrodnią, a nie – jak dziś – występkiem. Uczynienie ze zgwałcenia zbrodni wpłynie na orzecznictwo; wyroki w zawieszeniu nie będą tak powszechne. Częścią kampanii #TylkoTakOznaczaZgodę jest spot: Dlaczego musimy zmienić przepisy kodeksu karnego dotyczące przestępstwa zgwałcenia? Bo gwałt to nie jest jakiś tam „występek”. Bo mamy dość tolerowania...

Kampanię #TylkoTakOznaczaZgodę na rzecz zmiany kodeksu karnego wsparły m.in.: Jolanta Kwaśniewska, Joanna Piotrowska, Agnieszka Holland, Magdalena Środa, Renata Durda, Sylwia Chutnik, Marta Frej, Barbara Labuda, Agnieszka Glińska, Magda Molek, Paulina Młynarska, Maja Staśko. Wszystkie łączy hasło: #TylkoTakOznaczaZgodę.

A ustawa wciąż leży w zamrażarce sejmowej. Marszałkini Elżbieta Witek już raz poddała pod głosowanie przejście do procedowania ustawy, ale PiS, Konfederacja i grupa posłów niezrzeszonych nie chciały pracować nad projektem ustawy. Dwa lata czekania. Już dwa lata! W tak ważnej sprawie. Gotowy, przemyślany, potrzebny projekt ustawy dotyczący ochrony i sprawiedliwości dla osób, które doświadczyły najbardziej brutalnej, najgorszej przemocy. I nic, PiS od dwóch lat ma dużo ważniejsze sprawy. To jest projekt, który powinien być popierany przez wszystkich, niezależnie od barw partyjnych i sympatii politycznych. Tego oczekujemy, tego się domagamy i dlatego robimy rzeczy – razem. ●

Nagroda im. Teresy Torańskiej dla Hanny Machińskiej

Jej spokojny głos przywracał porządek rzeczom

Gdybym mogła sobie czegoś życzyć, chciałabym takiego państwa jak Hanna Machińska. Państwa wyciągniętej ręki, państwa słuchającego i rozumiejącego, państwa godności i przestrzegania praw człowieka – mówiła Anna Dąbrowska w laudacji dla Hanny Machińskiej, która otrzymała Nagrodę im. Teresy Torańskiej.

W poniedziałek (6 marca) wieczorem odbyła się gala wręczenia nagród IX edycji konkursu „Newsweeka” im. Teresy Torańskiej. Nagroda przyznawana jest w czterech kategoriach: najlepszy materiał prasowy, medialny, najlepsza książka i działalność obywatelska. W tej ostatniej kategorii za wyróżniającą się postawę obywatelską i działalność w życiu publicznym nagrodzono dr Hannę Machińską, była zastępczynię RPO.

HANNA MOGŁA
NIE PRZYJECHAĆ.
ALE PRZYJECHAŁA.
I ZOSTAŁA

Fragmenty laudacji
dla Hanny Machińskiej

*nie porzuca się domu, chyba że
dom to pascza rekina
biegniesz ku granicy tylko wtedy
gdy całe miasto biegnie razem z tobą*

[Warsan Shire, „Dom”
w tłumaczeniu Justyny Sośnickiej]

Tamtego dnia zanotowałam.

Zanim Sara wsiądzie do samochodu Straży Granicznej, przypominam jej, że za niedługo umawiamy się na kawę w jakimś miłym miejscu i że ja stawiam. Sara się uśmiecha i mocno mnie przytula. Przez chwilę czuję jej brzuch, w którym nosi pięciomiesięczne dziecko.

Wiem, że Sara szuka dla niego dobrego imienia, silnego, takiego, które je ochroni. Śmiałyśmy się, kiedy Kasia zaproponowała Odyseusza. Teraz stoi gotowa do drogi. Obok niej jej mąż Hassan. Kiedy wybuchła wojna w Syrii, miał 14 lat. Przestał chodzić do szkoły i już nigdy do niej nie wrócił.

Po prawej od Sary stoi jeszcze Anas. Płacze. Odkąd w Białorusi miał wypadek i przeszedł wstrząs mózgu, ma problemy ze wzrokiem. Czasem widzi tylko ciemność. Widok mundurów sprawia, że zaczyna ją trząść mu się ręce. I chyba wtedy właśnie pojawia się ciemność zamiast obrazu. Przez większość część interwencji straży trzymałam go za rękę. Żeby nie płakał.

Jest jeszcze Bashar. Chętny do rozmów, wesoły 25-latek. Podobnie jak jego kuzyn Anas uciekł z Syrii w obawie przed powołaniem do wojska. Nie chce walczyć. Chce pracować. Zdażył skończyć prawo. Na placówkę straży pojedzie w samochodzie razem z rzecznik Machińską. Spokojnie oddycha. Trochę się krzywi. Bolało go niedawno połamane żebro.

Jest też zdjęcie. Stoimy na piaszczystej drodze w środku la-



• Anna Dąbrowska (z lewej) i nagrodzona za wyróżniającą się postawę obywatelską Hanna Machińska. Gala Konkursu „Newsweeka” im. Teresy Torańskiej FOT. MACIEK JAŹWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

su. Na pierwszym planie ja z Sarą w mocnym uścisku, tuż za nami Kasia i Hassan i uśmiechnięty Jakub, nasz tłumacz. W tle szary bus, którym Syryjczycy pojadą do najbliższej placówki Straży Granicznej. Trzymam to zdjęcie w archiwum, jedno z niewielu, których nie usunęłam.

Wpatrywałam się w nie z niedowierzaniem. Stoimy w pięknym lesie, na środku drogi, żegnamy się niczym starzy przyjaciele. Nad naszymi głowami ślizgają się ostatnie promienie późnojesiennego słońca. Oni wyprostowani i my wyprostowani, jak ludzie. I jeszcze ten bus z tyłu, ogrzewany, z czystymi fotelami i kierowcą, który cierpliwie czeka, aż skończymy. Żadnych psów, ciężarówek, karabinów, krzyków...

Może powinienam jednak zacząć opowiadać to od początku? O tym niekończącym się dniu na granicy, plecach, marszu w ciemność, twarzach w czerwonym świetle czołówki, opatrunkach... Stop! Opowiem już tylko o Sarze i Hasanie, młodym małżeństwie z Al-Jarmuk z Damaszku i ich przyjaciółach, Anasie i Basharze.

Ranek był słoneczny i jak na tę porę roku dość ciepły. Piaszczystą drogą przez las jechałyśmy tylko my. Zostawiałam samochód jak zwykle po drugiej stronie, niż widniała czerwona pinezka. Nie było jak go ukryć. Wiedziałyśmy kogo szukać. Wiedziałyśmy też, że dziś jest ten dzień, że ona będzie w okolicy i że może do nas zdążyć. Spieszyłyśmy się, jedzenie, ubrania, spiwo, woda... Potem nagrania. No dalej, zapytaj ich o to! Zapytaj ich o wojnę, o ruiny Al-Jarmuk, zapytaj ich o ból i o to, czego najbardziej się boją. No dalej!

SMS-ami słałam fragmenty historii. Wydłubywałam fakty, nazwy miejsc, daty, krótkie opisy zdarzeń... Odpowiadali cicho. Jacek napisał, że ma wszystko, co trzeba. A potem był SMS od Marii, że ona jednak przyjedzie. Czekaliśmy.

Przyszła jak gdyby nigdy nic, w ciemnej garsonce i półbutach. Podeszła do koca, nachyliła i podała rękę, najpierw Sarze, potem jej mężowi Hassanowi, a dalej Basharowi i Anasowi. On już wtedy płakał i pytał mnie, czy na pewno nie pojadą na druty. Ona

w tym czasie krótko powiedziała, jak się nazywa i kim jest: „Hanna Machińska, zastępczyni rzeczniczka praw obywatelskich”. I że „dopilnuję, aby państwo mogli złożyć wniosek o status uchodźcy w Polsce. Będę przy tym”.

A potem ich słuchała. Sary i Hassana, i Bashara. Anas płakał. Jakub tłumaczył, siedząc na kocu. Stałam już wtedy z tyłu, tuż za dziennikarzami i zamaskowanymi strażnikami granicznymi. Wciąż nie dowierzałam, że ona przyszła tu do nas.

Tego dnia Sara, Hassan, Anas i Bashar w towarzystwie zastępczyni RPO Hanny Machińskiej i osób z jej zespołu złożyli wniosek o status uchodźcy w placówce Straży Granicznej. Wieczorem Jacek napisał, że cała czwórka do stała interim measures z Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. A potem był jeszcze SMS od zespołu Machińskiej – „cała czwórka złożyła wnioski”.

Taki to był szczęśliwy dzień.

Tę laudację powinienam być może zacząć od tytułów i zajmowanych stanowisk przez Hannę Machińską. Koniecznie wspomnieć o studiach prawnych, doktoracie, stacjach naukowych w Lozannie, Florencji. Objęciu stanowiska dyrektorskiego w biurze Rady Europy w Warszawie, tytule doktora honoris causa Wydziału Prawa Uniwersytetu w Zurichu...

Wydaje się jednak, że w korowodzie tytułów i zaszczytów ostatecznie o sile twojego charakteru i człowieczeństwa mówi ten moment, kiedy obudzony w środku nocy wsiadasz do samochodu, aby dojechać na czas. Kiedy cię to obchodzi. Choć nie musi.

Bo daleko, bo trudno, bo zimno, bo strefa stanu wyjątkowego, bo godność urzędu...

Hanna mogła nie przyjechać. Ale przyjechała. I została. Gdybym mogła sobie czegoś życzyć, chciałabym takiego państwa jak Hanna Machińska. Państwa wyciągniętej ręki, państwa słuchającego i rozumiejącego, państwa godności i przestrzegania praw człowieka. ●
Anna Dąbrowska
prezesa Homo Faber

• **Całość na**
Wyborcza.pl/wyborczaToWy

Xi Jinping atakuje USA



• Xi Jinping oklaskiwany po wczorajszym przemówieniu FOT. NG HAN GUAN / AP

Xi Jinping oskarżył Waszyngton o prowadzenie globalnej operacji „pozbywania się Chin”. Wcześniej szef chińskiej dyplomacji zapowiedział nową, ostrzejszą politykę wobec USA.

Maria Kruczkowska

Agencja Xinhua opublikowała wczoraj zapis przemówienia Xi na dorocznej sesji Politycznej Konferencji Konsultatywnej Chin, która zbiera się jednocześnie z chińskim parlamentem.

„Kraje zachodnie ze Stanami Zjednoczonymi na czele dążą do powstrzymania, okrażenia i pozbycia się Chin, co powoduje bezprecedensowe wyzwania dla ich rozwoju” – mówił 69-letni chiński przywódca. „Chiny muszą mieć odwagę stanąć do walki, ponieważ kraj stoi w obliczu głębokich i złożonych zmian sytuacji w kraju i na świecie” – dodał.

Pekin i Waszyngton dzieli wiele kwestii, w tym spór handlowy, rywalizacja w dziedzinie technologii i kwestia Tajwanu, który Xi zamierza odzyskać, jeśli trzeba – siłą.

Xi wezwał cały aparat partyjno-rządowy do walki z „okrażeniem” Chin. – Musicie wykazać odwagę w walce o własną przyszłość – mówił.

Obserwatorzy zwrócili uwagę, że do tej pory chiński przywódca nie wymieniał nazwy USA w oficjalnych wystąpieniach. To prawdopodobnie skutek kryzysu balonowego, który zaczął się, gdy 4 lutego na polecenie Joeego Bidena zestrzelono nad USA chiński balon. Amerykanie, którzy wyłowili i zbadali szczątki, twierdzą, że zbierał on dane wywiadowcze. Strona chińska zaprzecza i powtarza, że był to balon cywilny, który zboczył z trasy.

W Chinach zestrzelenie balonu wywołało nacjonalistyczną furję. Chińczycy apelowali do przywódców, by postawili się Bidenowi.

Grozi konfrontacja z USA

O aferze balonowej była mowa także na wtorkowej konferencji prasowej chińskiego ministra spraw zagranicznych Qin Ganga.

– USA z góry założyły winę Chin – powiedział nowy szef chińskiej dyplomacji – w efekcie USA i Chiny całkowicie oddaliły się od normalnej i zgodnej ze zdrowym rozsądkiem ścieżki.

Dyplomata, wcześniej ambasador Chin w Waszyngtonie, oskarżył USA o „nieodpowiedzialne ryzykanctwo”, które może mieć „katastrofalne konsekwencje”. Zestrzeliwując balon u wybrzeży Karoliny Południowej, Waszyngton „wywołał kryzys dyplomatyczny, którego można było uniknąć” – grzmiał Qin.

Szef chińskiego MSZ mówił też, że USA prowadzą z Chinami „zero-jedynkową walkę na śmierć i życie”, stosując zimnowojenną strategię, tzw. doktrynę powstrzymywania. Ostrzegł Amerykę, że nie przyniesie ona oczekiwanych skutków. – Powstrzymywanie i tłumienie nie uczynią Ameryki na powrót wielką i nie zatrzymają odrodzenia się Chin – powiedział.

I groził: – Jeśli Stany Zjednoczone nie zaciągną hamulca i będą nadal podążać błędną drogą, żadna liczba barier nie uchroni ich przed wykośleniem, którego konsekwencją będą bez wątpienia konflikt i konfrontacja.

Qin krytykował też amerykańską strategię w regionie Indo-Pacyfiku, z którego Chiny chcą wypchnąć Amerykę. Oskarżył USA, że tworzą zamknięte bloki [takie jak Quad, czyli Czworostronny Dialog ds. Bezpieczeństwa między Australią, Japonią, Indiami i USA] i że po cichu zamierzają powołać „odpowiednik NATO dla Azji i Pa-

cyfiku”, nakręcając w ten sposób przyszłą konfrontację.

– Prawdziwym celem amerykańskiej strategii dla regionu Indo-Pacyfiku jest powstrzymanie Chin – grzmiał Qin, dodając, że „nie pozwolimy na powtórkę zimnej wojny w Azji i kryzysu w stylu ukraińskim w Azji”.

Chcą zacieśnić relacje z Rosją

Oficjalnie w wojnie w Ukrainie Pekin zachowuje neutralność, choć jednocześnie, powtarzając narrację Kremla, oskarża NATO i USA o jej wywołanie. Qin w poniedziałek winą za inwazję obarczył „niewidzialną rękę”. Wydaje się, że niewidzialna ręka pcha do przewlekania i eskalacji konfliktu, i do wykorzystania kryzysu w Ukrainie w interesie określonej agendy politycznej – stwierdził.

Zdaniem analityków zachodnich przedłużaniem konfliktu najbardziej zainteresowane są same Chiny.

W „Politico” amerykański znawca Chin Phelim Kine napisał, że prawdziwym „wygranym wojny są Chiny”, a „pokój grozi końcem strategicznych i ekonomicznych korzyści, jakie zyskały w pierwszym roku konfliktu, który sprawia, że Rosja staje się klientem Chin”.

– Chińsko-rosyjska relacja nie stanowi zagrożenia dla żadnego kraju świata ani też nie da się przerwać czy skłócić przez stronę trzecią – powiedział w poniedziałek szef

chińskiego MSZ i zapowiedział nowy porządek świata, alternatywny wobec zachodniego. – Im bardziej świat staje się niestabilny, tym pilniejsze jest dla Chin i Rosji, by zacieśniać relacje – podkreślił dyplomata.

Nowa polityka

W wystąpieniu chińskiego ministra nie mogło zabraknąć kwestii Tajwanu. Qin ostrzegł Waszyngton, by nie przekraczał „czerwonej linii, której nikomu nie wolno przekraczać”, czyli nie wtrącał się w sprawę wyspy, którą Pekin uważa za „utraconą chińską prowincję”.

Tymczasem od miesiąca w Tajpej lądują delegacje zachodnie, a w odpowiedzi nad wyspą przelatują eskadry chińskie. Rozeźlonny Qin pytał: – Dlaczego Waszyngton wzywa do poszanowania suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy, ale sam nie respektuje suwerenności i integralności Chin w kwestii Tajwanu? Dlaczego upomina Chiny, by nie dostarczały broni Rosji, a sam zaopatruje w nią Tajwan?

Wykluczone, że puścili mu nerwy i dał upust emocjom, bo doroczna sesja chińskiego fasadowego parlamentu to wydarzenie rozpisane co do nuty. Ustawia ton chińskiej polityki zagranicznej na najbliższe lata. Zapowiada się więc, że Pekin nie będzie już kryć niechęci do Waszyngtonu i bliskości wobec Moskwy. Chiny z Rosją są tak od roku związane „partnerstwem bez granic”, a amerykański wywiad podejrzewa, że Chińczycy rozważają zaopatrywanie Rosji w amunicję, wojskowe drony i rakiety.

Chiński parlament i jego doradcze ciało bliźniacze zbierają się raz w roku na tzw. podwójnej sesji. To najważniejsze wydarzenie polityczne w Chinach potrwa do 11 marca. Przy okazji Chińczycy poznają założenia kolejnego planu pięcioletniego i skład nowych władz oraz zobaczą na własne oczy rzadko pokazujących się ludzi, którzy rządzą krajem z odciętej murem dzielnicy rządowej, Zhongnanhai, zwanej nowym Zakazanym Miastem. ●

Pekin i Waszyngton dzieli wiele kwestii, w tym spór handlowy, rywalizacja w dziedzinie technologii i kwestia Tajwanu, który Xi zamierza odzyskać, jeśli trzeba – siłą

Wstrząsający film z egzekucji ukraińskiego jeńca

FOT. Z TELEGRAM / SZTAB GENERALNY ZSU

PiS znowu walczy z wiatrakami

W chwili, gdy Sejm decyduje o dalszej blokadzie inwestycji w farmy wiatrowe, kanclerz Niemiec Olaf Scholz wzywa do stawiania pięciu turbin dziennie. W sprawie wiatraków uaktywniła się Kancelaria Prezydenta, która sugeruje weto w imię obrony programu PiS.

Ireneusz Sudak

Dobiega końca epopeja związana z próbą odblokowania inwestycji wiatrowych w Polsce. Na rozpoczętym wczoraj posiedzeniu Sejmu ustawa, która znosi zasadę 10H (czyli stawiaj wiatrak 10 razy dalej od zabudowań, niż wynosi jego wysokość), wraca z Senatu.

Nie ma jednak szans, by została przyjęta w pierwotnej, korzystnej i zaproponowanej nawet przez rząd wersji. A nawet gdyby tak się stało, to urzędnicy Kancelarii Prezydenta sugerują, że byłoby to sprzeczne z programem PiS.

Wiatr zmian dzięki KPO

PiS zablokował rozwój energetyki wiatrowej, najtańszej technologii odnawialnych źródeł energii w 2016 roku. Wprowadził wtedy ustawę zwaną 10H. Zrobił to, bo mógł, bez wyraźnej przyczyny – chodziło prawdopodobnie o ukłon w stronę branży górniczej, a trochę o obronę interesów niektórych mieszkańców wsi, którzy protestowali przeciwko wiatrakom.

Ala ustawa skutecznie zablokowała realizację nowych projektów nawet tam, gdzie protestów nie było. Przez siedem lat nie działo się w sprawie wiatraków nic. Aż pojawiła się groźba utraty pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy.

To właśnie kwestie związane z sądownictwem i wiatrakami były primus inter pares – wszystkie kamienie milowe potrzebne do KPO były tak samo ważne, ale jednak te dwa najistotniejsze. W końcu, gdy rząd znalazł się pod ścianą, ustawę, która znosi zasadę 10H i zastępuje ją innym kryterium (wiatrak nie może stać bliżej niż 500 metrów od zabudowań), przygotowało Ministerstwo Klimatu.

Przepisy trafiły do Sejmu w lipcu, ale od razu do sejmowej zamrażarki. Rząd nie miał większości, by zmienić prawo, i to mimo że za wiatrakami na lądzie wstawił się prezes PiS Jarosław Kaczyński. Głosowanie przeciwko zmianom zapowiedziała Solidarna Polska.

Efekt jest taki, że przewodniczący komisji energii Marek Suski złożył poprawkę, która zwiększa odległość wiatraka od zabudowań do „kompromisowych” 700 metrów. To miało udobrychać buntowników w obozie władzy. I prawdopodobnie w tej wersji ustawa zostanie uchwalona. Problem w tym, że ani to nie odblokuje w pełnej skali inwestycji w wiatraki, ani nie wiadomo, czy prezydent taką i tak surową ustawę podpisze. Co to oznacza?

Mniej wiatraków to wyższe ceny prądu

Prąd z wiatraków jest najtańszym źródłem energii odnawialnej, w dodatku takim, które dobrze uzupełnia się z fotowoltaiką – zwykle wiatraki produkują prąd w wietrzne noce, gdy fotowoltaika nie pracuje.

Im więcej prądu z wiatraków trafia do systemu energetycznego, tym uśrednione ceny dla odbiorców są niższe. Wiąże się to z mniejszą produkcją prądu z węgla, mniejszym zapotrzebowaniem na węgiel, co może się nie podobać górnikom, ale efekt dla odbiorców jest korzystny.



• Farma wiatrowa Kostomłoty na Dolnym Śląsku

FOT. SHUTTERSTOCK

Prąd z wiatraków jest najtańszym źródłem energii odnawialnej, w dodatku takim, które dobrze uzupełnia się z fotowoltaiką

Brak dużych, nowych mocy w wiatrakach spowoduje nawet jeśli nie wzrost cen, to utrzymanie się ich na wysokim poziomie, i to w sytuacji, gdy ceny prądu w zachodniej Europie spadają. U nas będą wysokie, bo płacimy podatek od emisji CO₂ – jego stawka jest rekordowa – 100 euro za tonę.

To kwestia wyboru: albo rządzący chcą nam zafundować w imię nie wiedzieć czego drogą energię, albo zdecydujemy się na uwolnienie inwestycji.

Dziś moc zainstalowana farm wiatrowych wynosi ok. 8 GW. Gdy PiS wprowadzał zasadę 10H, było to 5,6 GW. W tym czasie przybyło 2,4 GW mocy w wiatrakach, które miały wydane pozwolenia na budowę przed zmianą przepisów.

Jak kryterium 700 metrów wpłynie na realizację nowych projektów?

Według analizy firmy Ember przy 500 metrach odległości od zabudowań mogłoby powstać 10 GW nowych mocy wiatrowych do 2030 roku. Czyli ponad dwa razy tyle, ile mamy obecnie. Przy 700 metrach ta wartość wynosi tylko 4 GW.

Nieco inne wyliczenia ma Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej (PSEW). Jego zdaniem zwiększenie minimalnej odległości do 700 m powoduje redukcję możliwej mocy zainstalowanej o 60-70 proc. Czyli przy 500 metrach mogłoby powstać 22 GW mocy wiatrowych, a przy 700 metrach – od 7 do 8,8 GW.

Co się kryje za tymi liczbami? W ciągu pierwszych 51 dni 2023 roku wiatraki wyprodukowały 18 proc. prądu w Polsce. Gdyby nie blokada 10H, byłoby dwa razy więcej.

Czy to dużo? To już sporo, choć Niemcy mają 66 GW, a Francja – 19,5 GW.

Problemy polskich podwykonawców

Znamienne jest, że w dniach, kiedy Polska będzie decydować o nieodblokowywaniu wiatraków, kanclerz Niemiec ogłosił, że w sprawie turbin „wszystkie ręce na pokład”. Na konferencji po spotkaniu rządu w zamku Meseberg w Brandenburgii Olaf Scholz powiedział:

Musimy stawiać cztery do pięciu nowych turbin wiatrowych dziennie do 2030 roku, a instalacje paneli słonecznych powinny stanowić w przeliczeniu odpowiednik ponad 40 boisk piłkarskich dziennie.

To raczej retoryka, takie wartości i skala prac są nie do wykonania ze względu na ograniczoną podaż komponentów i siły roboczej. Ważniejsze jest jednak wyznaczenie kierunku i celów dla niemieckiej polityki energetycznej. W tej sytuacji dystans między Polską a Europą będzie się skracać, a my będziemy płacić coraz więcej za energię.

Już teraz przeciwko blokadzie inwestycji w wiatr protestują głośno jak nigdy przedtem firmy i organizacje branżowe: od Ikei, przez Google’a, Amazona, aż po producentów cementu.

Co ciekawe we wtorek dwa górnicze związki zawodowe („Przeróbka” w LW Bogdanka i Międzyzakładowy Związek Zawodowy Górników „Makoszowy”) zaapelowały do posłów i premiera Mateusza Morawieckiego o odblokowanie rozwoju energetyki wiatrowej oraz o zabezpieczenie interesów pracowników branży wiatrowej za pomocą układu zbiorowego. Górnicy podkreślili, że OZE i tak nie zastąpi węgla, ale nie można dywersyfikacji źródeł energii przekreślać niemądrymi pomysłami odległościowymi.

Problem dotyczy już nie tylko cen prądu, ale też jego zazielenienia. Dla polskich firm, które są podwykonawcami firm zachodnich, to ogromny problem – kontrahenci oczekują, że produkowane w Polsce produkty będą wytwarzane z użyciem zielonej energii, bo takich produktów oczekują konsumenci i inwestorzy, a koncerny, zgodnie z kryteriami ESG muszą raportować ślad węglowy swoich wyrobów.

W Polsce możemy mieć zbyt mało źródeł odnawialnych w stosunku do zapotrzebowania firm. Już teraz można usłyszeć komentarze ekspertów, że popyt na prąd z zielonym certyfikatem jest większy niż podaż. Blokada energetyki wiatrowej to ograniczenie konkurencji polskich firm.

Trzeba będzie poczekać dwa lata?

O wiatrakach zadecydują politycy – jeśli obecny Sejm nie ma większości, by zmienić zasady inwestycji, to być może zrobi to parla-

ment po październikowych wyborach i zmianie władzy.

Problem polega na tym, że przeciwko wiatrakom protestują urzędnicy Kancelarii Prezydenta, którzy chcą być bardziej święci od papieża (w tym przypadku PiS) i bronią programu politycznego Zjednoczonej Prawicy.

– Liberalizacja ustawy wiatrakowej jest wbrew założeniom programowym PiS z 2015 i 2019 roku – powiedział pod koniec lutego doradca prezydenta Andrzej Duda Paweł Salek, który tłumaczył: „Obiecywano, że opozycja zgłasza za tą ustawą. W końcu się wstrzymała i cała odpowiedzialność polityczna związana z tym, jak ta ustawa będzie wyglądać, spadnie na PiS. To pułapka zastawiona przez opozycję. Zapisy proponowane przez rządzących wywołują protesty mieszkańców wsi i negatywnie wpłyną na wynik partii w nadchodzących wyborach”.

W związku z tymi deklaracjami Salek pytany, czy zarekomenduje prezydentowi Andrzejowi Dudzie podpisanie nowelizacji ustawy wiatrakowej, odpowiada jak zawsze, że będzie na to czas, gdy ustawa wyjdzie z Sejmu.

Na teraz nie wiadomo, czy prezydent ustawę w ogóle podpisze: zarówno tę, która przyjmuje kryterium 700 metrów, jak i – tym bardziej – 500 metrów. 158 mld zł z KPO już tak bardzo nie kusi, bo i tak prawdopodobnie ich nie zobaczymy – ustawę o sądownictwie, kluczową z punktu widzenia KPO, prezydent skierował do Trybunału Konstytucyjnego i nie wiadomo, kiedy TK się nią zajmie oraz jakie będzie rozstrzygnięcie.

To źle wróży, bo prezydent może torpedować ustawy liberalizujące zasady inwestycji także w przyszłej kadencji Sejmu. A kadencja prezydenta kończy się dopiero w 2025 r. Do tego czasu próby liberalizacji zasad inwestowania w farmy wiatrowe na lądzie mogą się nie udać. Świat się od tego nie zawali, po prostu będziemy płacić coraz większe rachunki, a firmy zaczną przenosić inwestycje gdzie indziej, np. na południe Europy, a polskie firmy zaczną tracić kontrakty. ●

Sprostowanie

• W artykule pt. „Politycy w zarządach spółek oznaczają kłopoty” z 9 lutego 2023 r. błędnie napisaliśmy, że w zarządzie PZU zasiadał Maks Krackowski, a w radzie nadzorczej Sabina Bigos-Jaworowska i Justyna Głębińska-Michalak. ●

Za błąd przepraszamy.
Redakcja „Gazety Wyborczej”.

Skarbówka sprawdzi sprzedających

E-platformy już zbierają szczegółowe dane o 17 mln sprzedających na nich Polaków. Po co? Aby dostarczyć je do skarbowki – ustaliła Wyborcza.biz. To wynik nowych przepisów, które przygotowało Ministerstwo Finansów.

Leszek Kostrzewski

Według nowego projektu ustawy o raportowaniu danych do Krajowej Administracji Skarbowej mają trafić dane o użytkownikach e-platform. Chodzi o miejsca, gdzie sprzedawcami jest nie firma, ale po prostu Kowalski. Może to być więc: OLX, Allegro, Vinted czy Gratka.

Skarbówkę interesują informacje, kto sprzedaje towary, co dokładnie, jakie dana osoba osiągnęła obroty (bo w rok sprzedała np. 15 różnego rodzaju towarów) i na jakie rachunki wpływają należności. Cel? Tu nietrudno się domyślić, że chodzi o uszczelnienie systemu podatkowego i tym samym zwiększenie wpływów do budżetu państwa.

Kiedy trzeba przekazywać dane

Informacje do skarbowki będzie musiała wysyłać sama platforma internetowa.

– W zakresie towarów obowiązkiem raportowym zostaną objęci ci sprzedawcy, którzy w ciągu roku sprzedadzą lub udostępnią na danej platformie co najmniej

30 ofert. Obowiązek obejmie również tych, którzy w ciągu roku dokonają sprzedaży towarów na łączną kwotę przekraczającą 2 tys. euro na danej platformie, bez względu na liczbę transakcji czy wystawionych ofert – mówi Robert Nogacki, partner zarządzający z Kancelarii Prawnej „Skarbiec”.

Zatem jeśli wystawimy po 10 ofert sprzedaży w ciągu roku na OLX, Allegro i Vinted, to nasze dane nie trafią do skarbowki (oczywiście pod warunkiem, że wartość naszej sprzedaży na danej platformie nie przekroczy 2 tys. euro).

Ta skontroluje nas natomiast, gdy tylko na jednej z nich zaoferujemy 30 produktów. I nie będzie miało znaczenia, czy te transakcje zostaną zrealizowane.

Skarbówka chce mieć nie tylko szczegółowe raporty o sprzedawcach. Do fiskusa mają spływać też dane osób, które na platformach cyfrowych oferują najem pokoi, mieszkań czy domów, ale także garaży czy parkingów.

Poza tym pod lupę mają trafić „usługi świadczone osobiście”. Chodzi np. o osoby przeprowadzające

remonty czy zajmujące się przewozem osób, które swoje usługi proponują za pośrednictwem e-platform.

– Co istotne, w ustawie brak precyzowanych limitów ilościowych czy kwotowych w odniesieniu do sprzedawców usług. Wynika z tego, że operator platformy cyfrowej będzie zobowiązany poinformować KAS o każdym usługodawcy, któremu umożliwił sprzedaż choćby jednej usługi wykonywanej osobiście – tłumaczy Robert Nogacki.

Podsumowując – w przypadku gdy na e-platformie zamieścimy choćby tylko jedną ofertę wynajmu mieszkania czy choćby jedną ofertę przewozu osób, to szczegółowe informacje o nas i naszej ofercie automatycznie powinny być przekazane do urzędu skarbowego. I to niezależnie, czy nasze oferta jest na kwotę 50 zł czy kilku tysięcy.

Konrad Kurpiewski, radca prawny, doradca podatkowy PwC Polska, zapewnia serwis Wyborcza.biz, że

Widać, że orwellowski Wielki Brat ma się się dobrze i coraz bardziej się rozpycha

MARCIN WOJEWÓDKA
radca prawny, założyciel kancelarii Wojewódka i Wspólnicy

nowe prawo przewiduje, że e-platformy mają od 2024 r. dostarczać skarbowce wszystkie dane zebrane za okres od początku 2023 r. – A to oznacza, że platformy już teraz powinny gromadzić dane o użytkowniku. Założmy bowiem, że ktoś wystawił na danej platformie ponad 30 ofert sprzedaży od stycznia do marca 2023 r., a później już przez cały 2023 nic nie wystawiał. Zebranie od niego odpowiednich danych może więc być skuteczne właśnie teraz, a nie np. pod koniec 2023 r., gdy już nic nie będzie wystawiał – mówi Kurpiewski.

Sytuacja patowa

Tymczasem platforma, która nie przekaże fiskusowi informacji o użytkownikach, będzie mogła otrzymać nawet 5 mln kary.

Co prawda, serwisy mogą wywierać nacisk na użytkowników i gdy ci nie będą chcieli przekazać niezbędnych danych potrzebnych skarbowce, to OLX, Allegro i Vinted będą mogły danego użytkownika zablokować i wstrzymać przekazanie wynagrodzenia. Sprawa dotyczy też jednak innych witryn, np. Booking.com czy Nocowanie.pl.

Ale w sytuacji, gdy nowe prawo o raportowaniu danych jeszcze nie obowiązuje, użytkownik będzie mógł odmówić przekazania informacji. I mamy sytuację patową.

Zapytaliśmy jedną z e-platform, czy już tworzy bazy na podstawie

ogłoszeń użytkowników w związku z wejściem nowego prawa.

– Wysłaliśmy już prośby do części z nich, którzy od stycznia mieli ponad 30 transakcji i ich wartość sprzedaży przekroczyła 2 tys. euro. Część osób podała nam niezbędne, wymagane przez fiskusa dane, ale nie wszyscy. Liczymy więc, że urzędy skarbowe będą łaskawym okiem spoglądać na brak danych o transakcjach z początku 2023 r., kiedy jeszcze nie mieliśmy jasnej sytuacji prawnej do tego, aby takie dane zbierać – odpisał nam przedstawiciel jednej z platform.

17 mln Polaków pod kontrolą

Marcin Wojewódka, radca prawny, założyciel kancelarii Wojewódka i Wspólnicy, komentuje nowe prawo jednoznacznie: – Widać, że orwellowski Wielki Brat ma się się dobrze i coraz bardziej się rozpycha. To kolejny krok w stronę zwiększenia opresyjności państwa w stosunku do obywateli.

A argument, że uczciwy nie ma się czego obawiać?

– To jest kwestia nie uczciwości, ale nadmiernej kontroli ze strony państwa – odpowiada Wojewódka. – Rządzący powinni wychodzić z założenia, że ludzie są uczciwi, a nie że każdy chce oszukać fiskusa.

Jak wynika z oceny skutków regulacji, nowe przepisy mają objąć 17 mln rodaków dokonujących transakcji w sieci w Polsce i w UE. ●

W Sądzie Rejonowym w Bytomiu pod sygnaturą akt I Ns 890/21 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Bytom o stwierdzenie nabycia spadku po Ludwice Romańskiej, córce Władysława i Marii, zmarłej 13.06.2016 r. w Bytomiu.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Bytomiu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 342396363

Przed Sądem Rejonowym w Gryfinie w sprawie I Ns 427/22 prowadzone jest postępowanie w sprawie o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Waldemarze Wiechu, synu Stanisława i Henryki nazwisko rodowe Ziembą, zmarłym 2 listopada 2019r.w Gryfinie, urodzonemu 8 lutego 1946r. w Lille i ostatnio zamieszkałym w Gryfinie

W niniejszej sprawie w rachubę wchodzi spadkobranie ustawowe przez jedno z dzieci spadkodawcy

Sąd wzywa osoby będące spadkobiercami ustawowymi zmarłego, oraz inne osoby roszczące sobie prawa do spadku i nie wezwane dotychczas do udziału w sprawie aby w ciągu trzech miesięcy od dnia podania tego ogłoszenia do publicznej wiadomości zgłoszyli się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 342396020

W Sądzie Rejonowym w Toruniu toczy się postępowanie spadkowe z wniosku Bank Polska Kasa Opieki S.A. po:

Wojciechu Miler /s. Edmunda i Wandy / ostatnio zam. w Toruniu, zmarłym dnia 14 stycznia 2019 r. w Toruniu

Sprawa została zarejestrowana pod sygnaturą akt X Ns 704/21

Wzywa się spadkobierców zmarłej aby, w terminie 3 /trzech/ miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34239496

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 628/22
OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie Wydział VIII Cywilny pod sygnaturą akt: VIII Ns 628/22 toczy się postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej „Zgoda” w Świętochłowicach z udziałem Gminy Świętochłowice o stwierdzenie nabycia spadku po:
– Stefanie Ryszardzie Kordylas, synu Jana i Magdaleny, zmarłym dnia 11 sierpnia 2022 roku w Rudzie Śląskiej, ostatnio stale zamieszkałym w Świętochłowicach, urodzonym w Świętochłowicach w dnia 06 kwietnia 1957 roku, kawalerze.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia opublikowania ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 342396333

W Sądzie Rejonowym Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 470/22 toczy się z wniosku Kredyt Inkaso II Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego – Subfunduszu KI I w Warszawie sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Teresie Elżbiecie Olszak, c. Jerzego i Janiny z d. Kuflewska, ur. 11 września 1956 r. w Kamieniu Pomorskim, zmarłej dnia 22 czerwca 2016 r. w Lubartowie i ostatnio stale zamieszkałej w Starościcach, gmina Milejów.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu spadkowym.

OGŁOSZENIE 34239602

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 109/22 toczy się sprawa z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej Nieruchomości przy ul. 3 Maja 67, 67of w Zabrzu o
stwierdzenie nabycia spadku po Zygmuncie Kica, synu Stanisława i Stanisławy, urodzonym 10 września 1945 roku w miejscowości Granaty, zmarłym 16 stycznia 2018r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34239432

OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym Poznań – Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w sprawie I Ns 1036/22 z wniosku Skarbu Państwa – Sądu Rejonowego Poznań – Grunwald i Jeżyce w Poznaniu prowadzone jest postępowanie spadkowe po Sylwii Gajewskiej z domu Galas, córce Marka i Mirosławy, zmarłej 5 grudnia 2020 roku w Poznaniu, przed śmiercią zamieszkałej na stałe w Poznaniu.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Sylwii Gajewskiej, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, albowiem w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34239600

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Widzewa w Łodzi, II Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt II Ns 1034/21 toczy się postępowanie z wniosku Marianny Józwiak, Jerzego Józwiaka

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie działki gruntu numer 769, o powierzchni 0,0242 ha, położonej w Łodzi przy ul. Dachowej 38A, dla której prowadzona jest księga wieczysta o numerze LD1M/00133399/8.

Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, a w szczególności następców prawnych Jadwigi Bruziak i Józefa Bruziaka, aby zgłoszyli się do Sądu i wykazali swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości – w terminie 3 miesięcy od zamieszczenia niniejszego ogłoszenia. W przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności przez zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34239497

Sąd Rejonowy Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu zarządzeniem z dnia 4 stycznia 2023 roku wydanym w sprawie IX C 395/21 toczącej się z powództwa Ginekologiczno-Położniczego Szpitala Klinicznego Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu przeciwko Julianie Beko i Dawidowi Pawłowskiemu o zapłatę ustanowił dla nieznanych z miejsca pobytu pozwanych Juliany Beko i Dawida Pawłowskiego kuratora w osobie radcy prawnego Joanny Kopania.

OGŁOSZENIE 34239603

PRZED SĄDEM REJONOWYM W KROTOSZYNIE za sygnaturą akt I Ns 459/22 z wniosku PROFIT CREDIT S.A. w Warszawie toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po

Teresie Pawlewskiej z domu Maciejewskiej, córce Franciszka i Marianny, zmarłej 05.03.2020 r. w Pleszewie, mającej ostatnie zwykłe miejsce pobytu w Krotoszynie.

Skład spadku nie jest znany.

Sąd wzywa wszystkie osoby będące spadkobiercami zmarłej, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłoszyli się w Sądzie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34239494

W Sądzie Rejonowym w Gdyni Wydział VII Cywilny pod sygnaturą VII Ns 394/22 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku Pomorskiego Funduszu Pożyczkowego Sp z o.o. z siedzibą w Gdańsku o stwierdzenie nabycia spadku po Irenei Balbinie Rozestwińskiej z d. Kempa, córce Józefa i Marianny z d. Agacińskiej, rozwiedzionej, urodzonej 18.01.1939r. w Gdyni, zmarłej 23.12.2016r. w Gdyni, ostatnio zamieszkałej w Gdyni. Spadkodawca nie pozostawił testamentu. Znanyymi spadkobiercami ustawowymi są wnuki, Joanna Róża Taryma i Rafał Piotr Rozestwiński, dzieci Janusza Rozestwińskiego i małoletnia prawnuczka Anna Rozestwińska (córka Piotra). Sąd wzywa wszystkich ewentualnych innych spadkobierców aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku. Sąd wzywa też wszystkie osoby, którym wiadomo cokolwiek na temat ewentualnych innych spadkobierców do udzielenia informacji sądowi na temat ich nazwisk i adresów zamieszkania.

OGŁOSZENIE 34239604

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 470/22 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po Dorocie Elżbiecie Smyta z domu Muskata, córce Emilii i Ewalda, urodzonej dnia 12 stycznia 1954r. w Chorzowie, zmarłej dnia 14 sierpnia 2021 r. w Siemianowicach Śląskich i posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.

Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34239688

W SĄDZIE REJONOWYM W ŁĘCZYCZU I WYDZIALE CYWILNYM toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt I Ns 415/22 z wniosku Bogusława Sobińskiego o

zasiedzenie nieruchomości

położonej w Łęczycy przy ul. Poznańskiej 36 oznaczonej w ewidencji gruntów numerem 782 dla której to nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Łęczycy IV Wydziale Ksiąg Wieczystych nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbioru dokumentów, Sąd wzywa, aby uczestnicy postępowania w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w postępowaniu i udowodnili swoje prawa co do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu zasiedzenia.

OGŁOSZENIE 342396343

Sygnatura akt I Ns 86/19
Kamień Pomorski, dnia 6 marca 2023 r.

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Kamieniu Pomorskim Wydziale I Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 86/19, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Bolesławie Duszewskim, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Śniatowie, zmarłego 25 maja 2015 roku w Śniatowie.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kamieniu Pomorskim i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34239471

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Chrzanowie Wydział I Cywilny toczy się pod sygnaturą akt: I Ns 8/23 sprawa z wniosku Michała Jarczyka o stwierdzenie nabycia spadku po Ludwice Emilii Wolsza z domu Skutnik zmarłej w dniu 5 grudnia 2022 roku w Chrzanowie, ostatnio zamieszkałej w Chrzanowie urodzonej w dniu 27 września 1942 roku w miejscowości Łuszwice. W skład spadku wchodzi zabudowaną nieruchomość objętą księgą wieczystą nr KR1C/00076746/6 przy ulicy Śląskiej 17C w Chrzanowie.

Sąd wzywa wszystkich niebiorących udziału w niniejszym postępowaniu spadkobierców Ludwika Emilii Wolsza lub dalszych spadkobierców w tym spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Chrzanowie i udowodnili nabycie spadku i wskazały swoje miejsce zamieszkania, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34239430

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Krośnie I Wydziałem Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 956/21 toczy się wszczęte z wniosku Stanisława Baciór postępowanie o zasiedzenie części działki nr 757 o położonej w Iskrzyni pow. krośnieński powstałej z pgr nr 1583 w treści których jako współwłaścicieli ujawniono Wojciecha Liput, Józefa Winnickiego, Ignacego Winnickiego, Stanisława Winnickiego, Karolinę Lorenc, Franciszka Najbar, Bronisławę Najbar, Józefa Szubę, a jako władających Helenę Jakiel, Annę Lorens, Teklę Najbar, Marię Węgrzynek.

Sąd Rejonowy w Krośnie wzywa następców prawnych w/w osób oraz osoby mające interes prawny, aby w terminie 3-ch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali swoje prawa do spadku po w/w, bowiem w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w niniejszym postępowaniu.

34239372

PRZED SĄDEM REJONOWYM LUBLIN-ZACHÓD
W LUBLINIE I WYDZIALE CYWILNYM

toczy się postępowanie w sprawie
sygn. I Ns 59/23
z wniosku Corpus Iuris Niestandaryzowanego
Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego
Zamkniętego w Warszawie o

stwierdzenie nabycia spadku

po Jerzym Duchnowskim,
zmarłym w dniu 10 czerwca 2022 roku
w Lublinie i tam ostatnio stale przebywającym.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34239488

NA SPRZEDAŻ
PRZEDSIĘBIORSTWO
ZAKŁADY NAPRAWCZE
TABORU KOLEJOWEGO
W OLEŚNICY S.A.

Syndyk masy upadłości
Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego
w Oleśnicy S.A. w upadłości
informuje o przedłużeniu terminu
do składania ofert w przetargu
na sprzedaż przedsiębiorstwa
do dnia 29 marca 2023 r., do godziny 15:00

Informacja dotyczy ogłoszonego w dniu 2 lutego 2023 r. przetargu na sprzedaż przedsiębiorstwa Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Oleśnicy S.A. w upadłości
za cenę wywoławczą nie niższą
niż 18 901 350,00 zł

■ **Sprzedaż** obejmuje przedsiębiorstwo w rozumieniu art. 551 Kodeksu Cywilnego jako zorganizowanego zespołu składników niematerialnych i materialnych przeznaczonych do prowadzenia działalności gospodarczej, z wyłączeniem środków pieniężnych znajdujących się w masie upadłości w gotówce i na rachunkach bankowych, należności krótkoterminowych, wartości niematerialnych i prawnych oraz dokumentacji podlegającej archiwizacji, w tym m.in. wytworzonej w toku postępowania upadłościowego. ■ **Warunki formalne uczestnictwa w przetargu po przedłużeniu terminu do składania ofert na sprzedaż przedsiębiorstwa.** ■ **Warunkiem** udziału w przetargu jest złożenie do dnia 29 marca 2023 r. prawidłowo sporządzonej oferty do Biura Syndyka we Wrocławiu ul. Jutrzenki 19/21, w godzinach 1000 – 1500, w tym **wpłata do tego dnia wadium w wysokości 2.000.000,00 zł** na rachunek bankowy Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Oleśnicy S.A. w upadłości prowadzony przez Bank Pekao S.A., nr konta: 05 1240 6768 1111 0010 9093 8921. ■ **Pisemna** oferta, złożona w zapieczętowanej kopercie z dopiskiem „Przetarg na sprzedaż przedsiębiorstwa Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Oleśnicy S.A. w upadłości”, powinna zawierać informacje i oświadczenia o których mowa w § 5 Regulaminu przetargu. ■ **Warunki aukcji (licytacji).** ■ **W przypadku** jeżeli różnica między oferowanymi cenami zakupu będzie niższa niż 0,5% najwyższej ceny oferowanej, wówczas oferty będą traktowane jako równorzędne, a Syndyk ZNTK Oleśnica S.A. organizuje aukcję (licytację) dla oferentów, którzy złożyli oferty równorzędne. ■ **Szczegółowe informacje o miejscu składania ofert**

Pisemne oferty należy składać w terminie do dnia 29 marca 2023 r. na adres Biura Syndyka we Wrocławiu ul. Jutrzenki 19/21 do godziny 15:00. ■ **Szczegółowe** informacje o Przedsiębiorstwie oraz dokumentację warunków przetargu wraz z Regulaminem można uzyskać w Biurze Syndyka w godzinach 10:00 – 15:00, po uprzednim telefonicznym umówieniu wizyty. Telefony kontaktowe: 572 677 330, 507 865 492. ■ W pozostałym zakresie obowiązują Regulamin przetargu dostępny w Biurze Syndyka lub na stronach internetowych

Syndyk zastrzega sobie prawo
unieważnienia postępowania przetargowego,
bez podania przyczyn, na każdym jego etapie.
Wrocław, dnia 06 marca 2023 r.

Przetargi – www.ardobiewska.pl

34239699

W SĄDZIE REJONOWYM DLA KRAKOWA - ŚRÓDMIEŚCIA W KRAKOWIE
VI Wydział Cywilny

toczy się z wniosku

Martina Rudolpha Anker, Mary L. McCormick, Marka Olivera Rolfa Reinischa, Michaela Anthony'ego Robertsa, Petra Golana, Paula Fredericka Reinischa, Havis Reinischa, przy uczestnictwie Prokuratury Okręgowej w Krakowie, kuratora spadku po Frydzye Taub - Marcina Trzeciaka, Mirosławy Doliwy-Kwiatkowskiej pod sygn. akt VI Ns 175/20/S,

POSTĘPOWANIE O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU PO:

- **Frydzye vel Frandel vel Marii Taub** z domu Rand, córce Wolfa Randa i Fanny vel Feige Rand z domu Taub, urodzonej 10 października 1871 roku w Lisku, zmarłej 31 grudnia 1958 roku w Krakowie;

- **Elizabeth vel Elisabeth Ann Roberts** z domu Rand, córce Hermanna vel Herscha Randa i Therese Rand z domu Saffir, urodzonej 26 października 1909 roku w Wiedniu, zmarłej 7 grudnia 1980 roku w Nowym Jorku;

- **Stanley-u Michaelu Robertsie**, synu Alfreda Rosenfelda i Rosy Rosenfeld z domu Hochmann, urodzonym 11 stycznia 1910 roku w Wiedniu, zmarłym 9 kwietnia 1997 roku w Nowym Jorku;

- **Fricke vel Friederice Leistikow primo voto Baczewski**, secundo voto Aronson z domu Reinisch, córce Rudolfa Reinischa i Charlotte vel Lotte vel Loty vel Lei Reinisch z domu Rand, urodzonej 30 marca 1912 roku w Pilźnie, zmarłej 27 sierpnia 2001 roku w Andover (USA);

- **Wolfgangu Benjaminie Reinischu**, synu Rudolfa Reinischa i Charlotte vel Lotte vel Loty vel Lei Reinisch z domu Rand, urodzonym 25 marca 1922 roku w Wiedniu, zmarłym 28 lutego 2008 roku w Wiedniu;

- **Hannie Golanovej** z domu Spitzer, córce Hugo Spitzera i Gusty vel Chaję Gittel Spitzer z domu Rand, urodzonej 24 kwietnia 1920 roku w Wiedniu, zmarłej 26 lutego 2014 roku w Pradze.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w sądzie i udowodnili swój tytuł powołania do spadku. W przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34239506



Wyciąg z ogłoszenia pierwszego przetargu ustnego
nieograniczonego ogłoszonego przez

BURMISTRZA MIASTA AUGUSTOWA
NA SPRZEDAŻ ZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI,

położonej w Augustowie, obręb 3 przy ul. Wojska Polskiego 1,
oznaczonej nr geodez. 5030 o pow. 552 m²
objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00014785/3.

Cena wywoławcza 2 500 000,00 zł. Wadium 400 000,00 zł.

Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest pod śródmiejską zabudowę mieszkaniowo - usługową.

Budynek położony przy ul. Wojska Polskiego 1 nie jest wpisany do rejestru zabytków a ujęty jest w wojewódzkiej ewidencji zabytków, (karta ewidencyjna nr. inw. 46).

Nieruchomość nie jest indywidualnie wpisana do rejestru zabytków, nie jest ujęta w wojewódzkiej ewidencji zabytków, jest położona na obszarze zespołu Kanatu Augustowskiego wpisanego do rejestru zabytków decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Suwałkach z dnia 09.02.1979 r., znak: KL. WKZ- 534/5/d/79. Znajduje się również na obszarze układu urbanistycznego miasta Augustowa, wpisanego do rejestru zabytków decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Suwałkach z dnia 13 listopada 1980 r., znak KL.WKZ/534/96/d/80.

Na nieruchomości posadowiony jest budynek o charakterze mieszkalno-usługowym, wzniesiony w zabudowie pierzejowej. Obecnie nieużytkowany – w złym stanie technicznym.

Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Augustowie, 26 listopada 2018r., wydał decyzję nakazującą Gminie Miasto Augustów opróżnić część budynku administracji publicznej z częścią mieszkalną.

Pod adresem Wojska Polskiego 1/4 zameldowana jest osoba fizyczna, wobec której toczy się postępowanie administracyjne dotyczące wymeldowania.

Nieruchomość jest wolna od obciążeń i nie jest przedmiotem zobowiązań innych niż te, które wynikają ww. postępowania administracyjnego.

Nieruchomość położona jest na terenie obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji.

Przetarg odbędzie się dnia 11 maja 2023 r. o godz. 9.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie przy ulicy Młyńskiej 35, w Sali Narad – pokój 411, 3 piętro. W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne oraz prawne.

Wadium należy wnieść w pieniądzu w terminie do 27 kwietnia 2023 r. na rachunek Urzędu Miejskiego w Augustowie Nr 87 1240 5211 1111 0000 4921 6440.

Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na wskazany wyżej rachunek.

Wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu lub zamknięciu przetargu, jednak nie później, niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania, zamknięcia, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy wadium przepada na rzecz sprzedającego.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Augustowie ul. Młyńskiej 35 oraz opublikowane na stronie internetowej Urzędu: urzad.augustow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl.

Burmistrz Miasta Augustowa może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje udzielane są w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie, ul. Młyńska 35, pokój Nr 304, tel. 87 643 42 23.

Burmistrz Miasta Augustowa

34239390

Fundacja Złotowianka zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Kubę Przybylskiego, który choruje na Mózgowe Porażenie Dziecięce – postać czterokończynowa, spastyczna. Ma opóźniony rozwój psycho-ruchowy oraz choroby współistniejące takie jak: padaczka, niedowidzenie, problemy ortopedyczne (samodzielnie nie siedzi, nie chodzi) logopedyczne (nie mówi). Potrzebuje intensywnej rehabilitacji, dzięki której będzie mógł stanąć na nogi i cieszyć się życiem. Pieniążki są najbardziej potrzebne na systematyczną i ciągłą rehabilitację na miejscu, na turnusy rehabilitacyjne, na ortezy. Marzymy również o zebraniu środków na terapię komórkami macierzystymi narządu wzroku, który został uszkodzony wskutek wcześniactwa i jedynie kosztowne leczenie za granicą może przynieść poprawę i uchronić Kubę przed całkowitą utratą widzenia.

To jedyna szansa dla Kubę na pokonanie choroby. Dziękujemy za każdą, nawet najdrobniejszą wpłatę.

Fundacja „Złotowianka”

25 8944 0003 0002 7430 2000 0010

z dopiskiem: na ochronę zdrowia Kuba Przybylski P/210

34226471



Wyrazy współczucia, głębokiego żalu oraz słowa wsparcia i otuchy

z powodu śmierci

Taty

dla

r. pr. Barbary Wacht

Wiceprezes Ekoenergetyka - Polska S.A.

składają

Zarząd i Rada Nadzorcza Ekoenergetyka- Polska S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34239641

r. pr. Barbarze Wacht

Partnerowi Zarządzającemu
Kancelarii Rubicon i Wiceprezes Ekoenergetyka - Polska S.A.

wyrazy głębokiego współczucia oraz szczerze słowa wsparcia i otuchy

z powodu śmierci

Taty

składają

Partnerzy i Pracownicy

Rubicon Kancelaria Radców Prawnych i Adwokatów Barbara Wacht sp.k.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34239639

W Sądzie Rejonowym w Mielcu Wydział I Cywilny pod sygn. I Ns 423/22 toczy się sprawa z wniosku Mateusza Pisarczyka o nabycie w drodze zasiedzenia nieruchomości składającej się z działki nr 41/4 o pow. 2,18 ha, objęta zd nr 11515W, nr 55/2 o pow. 0,10 ha, nr 63 o pow. 1,18 ha, nr 325/2 o pow. 0,05 ha położonej w Izbi-skach, gmina Wadowice Górne.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych do zgłoszenia się i wykazania swoich praw w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia.

Jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi albo zgłosiwszy się, własności nie wykaże, sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34239487

Przed Sądem Rejonowym w Koźienicach za numerem **I Ns 228/22** toczy się postępowanie z wniosku Stanisława Uliasz o stwierdzenie nabycia własności w drodze zasiedzenia części nieruchomości gruntowej, położonej w Augustowie, gminie Grabów nad Pilicą oznaczona jako działka ewidencyjna nr 753 o powierzchni 0,07 ha.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w szczególności następców prawnych Stanisławy Szczepanik (córkę Jana i Marianny), aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawa do wyżej opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności, jeżeli zostanie udowodnione.

34239497

W Sądzie Rejonowym w Mielcu Wydział I Cywilny pod sygn. I Ns 421/22 toczy się sprawa z wniosku Jerzego Płaza o nabycie w drodze zasiedzenia nieruchomości składającej się z działki nr 425 o pow. 0,0426 ha, położonej w Radomyślu Wielkim, objętej ZD nr 16222.R prowadzonym przez Sąd Rejonowy w Mielcu.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych do zgłoszenia się i wykazania swoich praw w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia.

Jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi albo zgłosiwszy się, własności nie wykaże, sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34239484

Sygn. akt I Ns 133/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi Widzewa w Łodzi przy ul. Kopiańskiego nr 56 w I Wydziale Cywilnym zostało wszczęte postępowanie w sprawie o sygnaturze I Ns 133/22 sprawy z wniosku Bożeny Samson z udziałem Mariana Aleksandrowicza o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Kurczaki 119, stanowiącej działkę ewidencyjną o numerze 460, obręb ewidencyjny G-30, o powierzchni 0,2703 ha, dla której to nieruchomości prowadzona nie jest księga wieczysta.

Wzywa się, aby zainteresowani w sprawie w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie nieruchomości przez zasiedzenie, jeśli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34239743

Sąd Rejonowy Lublin-Wschód w Lublinie zs. w Świdniku I Wydział Cywilny ogłasza, iż prowadzi za sygn. akt I Ns 771/22 postępowanie z wniosku Hanny Parakowskiej

o zasiedzenie fragmentu nieruchomości położonej w miejscowości Oleśniki, gm. Trawniki, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 976 obszaru 2,16 ha, objętą księgą wieczystą LU11/00024117/5,

obejmującego pas położony od strony północno-wschodniej, ciągnący się wzdłuż granicy z działką nr 977, mający przy północnej granicy szerokość 41,5 m, a przy południowej granicy 47 m, o powierzchni 0,86 ha pozostającego we władaniu wnioskodawczyni i w związku z tym wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców współwłaściciela tej nieruchomości Jana Świtka, syna Michała, zmarłego 3 marca 1974 roku w Oleśnikach, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swe prawa do opisanej wyżej i nieruchomości pod rygorem stwierdzenia zasiedzenia, o ile zostanie ono wykazane przez wnioskodawczynię.

34239507

Rosjanie wobec wojny w Ukrainie

Społeczeństwo, którego nie ma

Nie oszukujmy się: to nie jest tylko wojna Putina, to także wojna Rosjan

Gajos

W styczniu 2022 r. w Warszawie zapytałem jednego z najbardziej znanych rosyjskich opozycjonistów, jak by rosyjskie społeczeństwo zareagowało, gdyby Władimir Putin zdecydował się rozpętać wojnę przeciwko Ukrainie. – Nie będzie żadnej reakcji, bo w Rosji nie ma społeczeństwa obywatelskiego, które masowo mogłoby wyrazić sprzeciw – odpowiedział. Nie mylił się. Po 24 lutego 2022 r. dowiedzieliśmy się za to, że istnieje większość popierająca w różnym stopniu wojnę.

3 marca 2022 r. rosyjskie bomby spadły na budynki mieszkalne w Czernihowie. Zginęło 47 osób. Tego samego dnia internet obiegły fotografie tłumów Rosjan w Petersburgu, Nowosibirsku, Samarze, Moskwie, Krasnodarze. Szturmowali budynki, ale nie władz, ale sklepu meblowego Ikea. Szwedzka firma ogłosiła, że ze względu na wojnę 4 marca kończy sprzedaż w Rosji.

To między innymi przez takie obrázky, które potwierdzają badania opinii publicznej przeprowadzane w Rosji, nie mogę się zgodzić z opinią Adama Michnika i o. Ludwika Wiśniewskiego, że „światowe media powtarzają za rządowymi mediami rosyjskimi, że zdecydowana większość Rosjan popiera haniebną inwazję na Ukrainę. Jest to wyrafinowane kłamstwo”. Jeśli piszą w ten sposób światowe media, to powołują się najczęściej na opinię samych Rosjan, których trudno posądzać o sympatię wobec Kremla.

Lew Gudkow, szef rosyjskiego Centrum Lewady, jednoznacznie stwierdza na podstawie socjologicznych badań, że „stan rosyjskiego społeczeństwa można nazwać amoralnym”. Poparcie dla wojny ocenia na 70-75 proc. To nie oznacza jednak zawsze gotowości do pójścia na front. Rosyjski socjolog Grigorij Judin nazywa tego typu zachowanie „biernym poparciem”, które zresztą jest pokłosiem działań Kremla, mających na celu „depolityzację”, czyli zubożenie społeczeństwa. Politolożka i geografka Natalia Zubariwicz mówi o „chorym rosyjskim społeczeństwie”.

Liczby Lewady pokrywają się z tym, co udało się dowiedzieć analitykom brytyjskiego think tanku Royal United Services Institute (RUSI). Dotarli oni do wewnętrznych badań opinii publicznej przeprowadzanych przez rosyjską Federalną Służbę Bezpieczeństwa (każdy dyktator lubi wiedzieć, co myślą poddani). Potwierdzają one, że ok. 75 proc. Rosjan popiera politykę Kremla, z czego 20-25 proc. to osoby gotowe swoje poparcie wyrazić czynem. 50 proc. to „kanapowcy”, którzy solidaryzują się z festiwalem niewiści, który serwuje im telewizja. W pozostałych 25 proc. mieszczą się osoby określane mianem „kosmopolitów” (10-12 proc.) – to one z perspektywy rosyjskich służb stanowią jądro opozycji. 13-15 proc. to „nihiliści”, krytyczni wobec Putina, ale zachowujący bierność.

Część przedstawicieli rosyjskiej opozycji odrzuca te liczby, bo w systemie autorytarnym ludzie w obawie o własne bezpieczeństwo nie są skłonni



• Kolejki w moskiewskim sklepie IKEA w ostatnim dniu funkcjonowania, 3 marca 2022 r. FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

mówić ankietowanym tego, co naprawdę uważają. Dlatego też – podsumowują – nie jesteśmy w stanie tak naprawdę się dowiedzieć, co myśli rosyjskie społeczeństwo. W ten sposób jednak nie tylko zamykają oczy na rzeczywistość, ale wyrzucają do kosza wszystko, czego dowiedzieliśmy się o społeczeństwie sowieckim w ostatnich 30 latach dzięki historykom i historyczkom, przede wszystkim tym pochodzącym z Rosji. Gdyby bowiem autorytaryzm lub totalitaryzm całkowicie zamykał usta ludziom lub zmuszał ich do kłamstw, to 58 proc. obywateli ZSRR – gdzie prowadzono agresywną kampanię antyreligijną – nie zadeklarowałoby w spisie powszechnym w 1937 roku, że są osobami wierzącymi. W latach 60. XX wieku z kolei partia komunistyczna nie upowszechniła rezultatów jednego z pierwszych badań opinii publicznej przeprowadzonych wśród członków Komsomolu. Ankietowani powiedzieli po prostu to, co rzeczywiście myśleli: że wolą oglądać filmy rozrywkowe i „chuliłganić”, niż czytać klasyków marksizmu-leninizmu.

Dlatego totalne odrzucenie wiarygodności badań jest przejawem wyparcia, naiwności oraz w niektórych przypadkach świadomą strategią polityczną. Gdy zestawiamy bowiem powyższe liczby ze wszystkim tym, co obserwujemy od 24 lutego 2022 roku, to diagnoza rosyjskiego opozycjonisty, z którym rozmawiałem, Gudkova, Judina i Zubariwicz się potwierdzi.

Zbrodnia rosyjskich wojsk w Buczy nas zszokowała. Dla wielu Ukraińców, szczególnie tych ze wschodniej części, była nie do wyobrażenia. Wielu z nich miało nie tylko krewnych w Rosji, ale też znajomych. Utrzymywali także relacje zawodowe, które sprzyjały tworzeniu się więzi. Obecny prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski występował wszak w rosyjskiej telewizji. Wszystko to działo się w odgórnie suflowanej przez Kreml narracji o „braterstwie narodów”, o której dzisiaj z ironią i pogardą mówią wszyscy Ukraińcy. Aneksja Krymu uderzyła w te więzi, ale ich nie przerwała. Kres położyła im dopiero agresja z 24 lutego 2022 roku. Bo Rosjanie, zamiast wierzyć w słowa swoich krewnych

bombardowanych w Dnieprze, Zaporozżu czy Chersoniu, ufają kremlowskiej propagandzie.

Rosyjscy żołnierze w Ukrainie nie tylko popełniali zbrodnie, ale też rabowali domy Ukraińców. Wszyscy widzieliśmy zdjęcia komputerów, pralek, telewizorów i suszarek wysyłanych na białoruskiej poczcie do domów. Rosjanie robili to także z biedy. Nie jest tajemnicą, że armia dla Rosjan na prowincji jest jedynym sposobem na zrobienie jakiegokolwiek kariery. Jeśli dodamy, że ponad 20 milionów Rosjan żyje poniżej minimum socjalnego, wynoszącego ok. 837 złotych miesięcznie, to wówczas zrozumiemy, dlaczego wielu z nich po ogłoszeniu mobilizacji i ukazu prezydenta Putina o wypłacie „jednorazowego żołdu” w wysokości ok. 7500 złotych (130 tysięcy rubli) poszło do wojska bez większych oporów.

Wspomniana Zubariwicz w jednym z wywiadów wyjaśniała także logikę wielu żon mieszkających na wsi, na której alkohol stanowi poważny problem. Skoro mąż i tak zagląda do butelki, a do tego nie pracuje, to niech chociaż jedzie na wojnę. Dzięki temu będą jakieś pieniądze. To rozumowanie doskonale rozumie sam Putin. Na spotkaniu z matkami żołnierzy tłumaczył jednej z nich, że śmierć jej syna w Donbasie miała przynajmniej swój cel. Nie zmarł przecież z przepicia.

Spekulowanie, że być może Rosjanie nie wiedzą o zbrodniach i o tym, co się dzieje, jest albo pozbawianiem ich jakiegokolwiek podmiotowości i zdolności intelektualnych, albo wyrazem wyparcia. Bo kiedy z rosyjskiego telewizora godzinami leje się propaganda o konieczności bombardowań Ukrainy i zachwyty nad tym, że w Kijowie nie ma prądu, to normalną konsekwencją takich działań są ofiary. Rosjanie co najwyżej starają się nie dopuszczać do siebie tych myśli.

To nie jest zatem wojna Putina, to wojna Rosjan. Tych, którzy siedzą przed telewizorami i słuchają z aprobatą komentatorów wyrażających satysfakcję z bombardowania kolejnych ukraińskich miast, i tych, którzy idą do armii dla pieniędzy lub z powodu beznadziei. Niestety, większość społeczeństwa albo popiera wojnę, albo

jest obojętna i zajmuje się, jak mawia, „przeżyciem”. Taka postawa oznacza jednak przyzwolenie. Rosjanie w swej większości nie są ofiarami, ale co najwyżej zakładnikami swojego myślenia.

Z pewnością są natomiast udziałowcami reżimu. Często w dosłownym sensie: we wrześniu 2022 roku sprzedaż odzieży specjalistycznej (czytaj: wojskowej) wzrosła w Rosji o 60 proc. w stosunku do września ubiegłego roku. Rubelek dobrze się kręci.

Ta konkluzja nie powinna jednak sprawić, że przestaniemy pomagać Rosjanom sprzeciwiającym się wojnie. Tym bardziej że u wielu z nich jako Polacy mamy dług wdzięczności. To dzięki bowiem historykom i działaczom zlikwidowanego przez Putina stowarzyszenia Memoriał mogliśmy ustalić detale tego, jak przebiegała zbrodnia kатыńska czy operacja polska NKWD, w ramach której zabito co najmniej III tysięcy osób w ZSRR.

Niestety, nie we wszystkich jednak przypadkach hasło „»Nie« wojnie” oznacza stanięcie po stronie ofiary – Ukrainy. Świadczy o tym wypowiedź na antenie byłego dziennikarza telewizji Dożd’ Aleksieja Korostielowa: „Mamy nadzieję, że udało nam się pomóc wielu żołnierzom np. w wyposażeniu i po prostu w podstawowych udogodnieniach na froncie”. Korostielow miał na myśli żołnierzy rosyjskich.

Dlatego jednoznaczne opowiedzenie się po stronie Ukrainy, oznaczające powrót do granic z 1991 roku oraz wypłatę reparacji oraz poszanowanie prawa międzynarodowego, powinno stać się podstawowym warunkiem dyskusji z Rosjanami. Pewność siebie Putina nie wzięła się znikąd. Została zbudowana na krymskim konsensusie – poparciu dla aneksji półwyspu przez 86 proc. obywateli.

Od 24 lutego 2022 roku zatrzymane wedle danych OVD-Info niemal 20 tys. Rosjan, którzy wyrazili sprzeciw wobec wojny. Z kraju miało wyjechać ok. 600 tys. ludzi (populacja Rosji to 143 mln). Jednak większość z nich podjęła tę decyzję dopiero po 21 września 2022 roku, czyli po ponad pół roku trwania inwazji na Ukrainę, gdy Putin ogłosił mobilizację. Dopiero gdy wojna zapukała do ich drzwi, Rosjanie zaczęli masowo odczuwać niepokój, co pokazały badania opinii publicznej przeprowadzone przez Centrum Lewady. Masowego niepokoju nie zarejestrowano po zbrodniach w Buczy, Czernihowie, Irpinu i Mariupolu.

A zatem wiara w to, że wraz ze zniknięciem obecnego prezydenta rosyjskie społeczeństwo jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki pokaże demokratyczną i liberalną twarz, jest przejawem myślenia życzeniowego. Putinizm zapuścił głęboko korzenie. Zamiast podważać rzeczywistość, powinniśmy dyskutować z rosyjskimi opozycjonistami o tym, co zrobić, by przekonać mieszkańców Wiatki i Czeliabińska, że najazd na obce państwo i zabijanie jego obywateli są nie tylko moralnie złe, ale również nie leżą w interesie Rosji ani Rosjan. Bo to oni zapłacą ze swoich podatków za zbrodnie wyrządzone w Ukrainie, a Rosja przestanie się kojarzyć z literaturą, baletem i operą. ●

Bartłomiej Gajos

Dr Bartłomiej Gajos jest historykiem związanym z Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego

Marta Dzido dla „Wyborczej”

PO CO ABORCYJNY COMING OUT?

– To, jakiego języka używamy, kształtuje myślenie o świecie. Na przykład sformułowanie, którego użyłeś: „przyznać się do aborcji”. Pozornie neutralne, ale „przyznać się” to można do winy.

Ślad po mamie” był literackim wydarzeniem 2006 roku. Marta Dzido, 25-letnia wówczas autorka, wydała swoją drugą powieść, którą nazwała „aborcyjnym coming outem”. Bohaterką „Śladu po mamie” jest Anna, 18-latką przygotowująca się do matury. Dziewczyna snuje plany na przyszłość, zachodzi w ciążę. Stanie przed wyborem: przerwać ciążę czy wychować dziecko samotnie? Książka właśnie została wznowiona.

ROZMOWA Z
MARTĄ DZIDO*
pisarką i reżyserką

DAWID DRÓŹDŹ: „Ślad po mamie” to – jak piszesz we wstępie – twój aborcyjny coming out.

MARTA DZIDO: Co nie znaczy, że książka jest o mnie. Czerpię z rzeczywistości, doświadczeń swoich i innych ludzi, emocji, przeżyć, ale tworzę fikcję. To nie jest moja autobiografia czy pamiętnik.

To jak dużo jest ciebie w Annie?

– Mam z nią wiele wspólnego, ale przerwałam ciążę w innym momencie życia i w innych okolicznościach. W książce jest dużo przemocowych, opresyjnych sytuacji, które spotykają nie tylko Annę. Nie wiem, czy bym tu dziś siedziała, gdyby wszystkie te okoliczności mnie spotkały.

„Ślad po mamie” to książka o maturzystce, która przerywa niechcianą ciążę, ale to też historia jej matki – samotnej kobiety – która 20 lat wcześniej w podobnej sytuacji postanowiła urodzić dziecko. I to wcale nie okazuje się lepszym wyborem, bo społeczeństwo wytyka ją palcami. W latach 80. samotne matki były wyszydzane, dzieci takich kobiet były nazywane bękartami. W „Śladzie po mamie” chciałam pokazać świat, w którym niezależnie od tego, jaką decyzję podejmie kobieta – każda będzie niewłaściwa. Samotna matka – 40 lat temu – „lajdaczka”, „puszczalska”. Dziewczyna, która w dzisiejszej polskiej rzeczywistości przerywa ciążę – „morderczyni”.

A jak było z tobą? Co czułaś po zabiegu?

– Miałam poczucie, że nie mogę o tym mówić. Że z powodu aborcji zostanie wykluczona, ktoś się ode mnie odwróci, będzie



• Marta Dzido podczas protestu przed Sejmem przeciwko zaostrzeniu ustawy antyaborcyjnej, 2 lipca 2018 r.

mnie wytykał palcami. Czułam się osamotniona. Z drugiej strony miałam świadomość, że jest mnóstwo kobiet takich jak ja, ale o tym nie mówią, bo boją się, że stracą pracę albo zakończy się ich kariera naukowa. Nie potrafię udawać.

Byłam zła na świat, że nie stwarza mi bezpiecznych możliwości na przerwanie ciąży. Jestem przekonana, że każda kobieta wie, co dla niej najlepsze. Po przerwaniu ciąży zadawałam sobie pytanie: „Co by było, gdyby?”. Byłam pełna wątpliwości.

To co by było, gdyby?

– Być może moje życie potoczyłoby się inaczej. Ale czuję, że jestem w dobrym miejscu. Los pokierował mną tak, że jestem w wielu aspektach spełniona. Jeśli jutro miałabym umrzeć, nie czułabym, że mam jakieś sprawy niedokończone lub coś zrobiłam źle.

Ale gdybanie jest dla mnie też inspiracją literacką. Książka, którą napisałam parę lat temu – „Frajda” – opowiada o relacji dwojga ludzi. Gdybają, snują hipotetyczne wersje swojego życia. Możliwe, że moja wyobraźnia karmi się gdybaniem.

Po co robi się aborcyjny coming out?

– Po to, żeby poczuć się dobrze. Skończyć z udawaniem kogoś, kim się nie jest. Jeśli wyjdiesz z założenia, że nie zrobiłaś niczego złego, dlaczego masz to ukrywać? W 2006 r. miałam głęboką potrzebę, żeby poczuć, że nie jestem sama. I rzeczywiście poczułam, że nie jestem sama.

Nie mówię o swojej aborcji – tak jak niektórzy sugerują – żeby wypromować książkę.

Spotykałaś się z hejtem?

– Media społecznościowe w 2006 r. nie były tak rozwinięte. Nikt nie mógł mi wysłać

wiadomości na Facebooku, których bym sobie nie życzyła. Teraz sytuacja wygląda nieco inaczej – możesz dostać anonimowe pogroźki, ktoś może bezkarnie grozić ci śmiercią. To nie sprzyja dzieleniu się swoim doświadczeniem.

Łatwiej o aborcji mówi się w 2006 czy w 2023 r.?

– Mnie mówi się łatwiej teraz, ale nie dlatego, że klimat polityczny w Polsce się zmienił, tylko dlatego, że ja się zmieniam. Znam swoją wartość, nikt mi nie zagrozi już zniszczeniem kariery ani tym, że nie skończę studiów. Nie analizuję, co pomyślą sobie inni.

Przez lata wracałam do tej książki. Na jej podstawie powstał monodram w reżyserii Marii Seweryn, w wykonaniu Agnieszki Michalskiej. Na spotkaniach autorskich zawsze pojawiał się temat „Śladu po mamie” i prawa aborcyjnego. Byłam pytana o mnóstwo rzeczy, więc miałam też czas i okoliczności, by ośwoić mówienie publiczne na ten temat. Jestem też współautorką filmu dokumentalnego „Podziemne państwo kobiet” (w reżyserii Anny Zdrojewskiej-Żywieckiej i Claudii Snochowskiej-Gonzalez), którego bohaterkami są kobiety mające za sobą doświadczenie przerwania ciąży we współczesnej Polsce.

*Kobietom odbierana jest
sprawczość, prawo do
decydowania o sobie i brania
odpowiedzialności za swoje
czyny*

Być może jest mi łatwiej także dlatego, że w ostatnich latach kilka kobiet opowiedziało o swoim doświadczeniu publicznie.

To jednak pojedyncze przypadki. Nie nastąpiła fala aborcyjnych coming outów, na którą liczyłaś przed pierwszym wydaniem „Śladu po mamie”.

– Tak, to się wtedy nie wydarzyło. „Wysokie Obcasy”, zainspirowane „Śladem...”, miały w 2006 r. zrobić okładkę wzorowaną na słynnej okładce niemieckiego magazynu „Stern” z 1971 r. Widniało na niej 28 zdjęć znanych kobiet – wśród nich m.in. aktorki Senta Berger i Romy Schneider czy publicystka Carola Stern, pod fotografiami był napis: miałyśmy aborcje. W środku magazynu znalazł się manifest podpisany przez 374 kobiety. [Dwa miesiące wcześniej podobną okładkę stworzył francuski magazyn „Nouvel Observateur” zapowiadający tzw. manifest 343 zdziw].

Dziennikarka „Wysokich Obcasów” Anna Zawadzka była zaangażowana w stworzenie podobnego manifestu. Nie udało się jej jednak namówić wystarczająco wielu kobiet. Obie miałyśmy wtedy poczucie, że jest wielka chęć przełamania tego tabu, ale panuje ogromny strach.

Odzywały się do ciebie kobiety po aborcji?

– Miałam wiele rozmów, które były ważne zarówno dla mnie, jak i osób, które do mnie pisały. Pamiętam wiadomość od dziewczyny, która po przeczytaniu „Śladu po mamie” odważyła się powiedzieć o aborcji swojemu partnerowi. To było dla niej bardzo oczyszczające.

Inna dziewczyna opowiedziała mi swoją historię: była w ciąży, zaczęła krwawić. Okazało się, że dziecko nie urodzi się żywe. Istniało też realne zagrożenie dla jej życia. Została jednak odesłana z trzech warszaw-

skich szpitali. Lekarze odmawiali przerwania martwej ciąży, obawiając się, że trafią do więzienia. W końcu pomógł jej jakiś lekarz w gabinecie prywatnym. Po wszystkim zwróciła się do mnie o pomoc w wyciągnięciu konsekwencji wobec lekarzy, którzy ją zbyli. Nie było jednak żadnej dokumentacji. Nic nie mogliśmy zrobić.

Od czasu „Śladu po mamie” nie było właściwie drugiej książki w Polsce o bohaterce, która przerwała ciążę.

– Dlatego wiem, że dla wielu „Ślad po mamie” jest ważną książką. Przygotowując wstęp do drugiego wydania książki, zdałam sobie sprawę, że od 20 lat nikt nie podjął tego tematu.

Z czego to wynika?

– Jesteśmy sterroryzowani politycznie. Urodziłam się w czasach, gdy aborcja w Polsce była legalna. Później upadł komunizm, wprowadzono religię do szkół i zaczęła się propaganda Kościoła katolickiego o „mordowaniu nienarodzonego życia”.

W filmie „Przypadek” Krzysztofa Kieślowskiego jest taka scena: bohater spotyka dawną miłość, idą do łóżka. Opowiadają sobie, co działo się u nich przez ostatnie lata. Ona mówi: „Skrobanki miałam trzy. Jedną z miłości, dwie przez przypadek”. Normalna rozmowa o przerwaniu ciąży.

Ten dialog ostatnio do mnie wrócił. Uzmyslowiłam sobie, jak lata katolickiej propagandy zmieniły sposób mówienia o przerywaniu ciąży. Nie jesteśmy w stanie znaleźć słów do opisania tego doświadczenia. Język został zdominowany przez jazgot polityczny, w którym wszyscy się przekrzykują.

To jakim językiem powinniśmy mówić?

– „Przerwanie ciąży”, „doświadczenie aborcji”, „zarodek” – to są sformułowania, którymi ja mówię. Widzę różnicę między zapłodnioną komórką jajową a osobą. To, jakiego języka używamy, kształtuje nasze myślenie o świecie. Na przykład sformułowanie, którego użyłeś w pewnym momencie: „przyznać się do aborcji”. Pozornie neutralne, ale „przyznać się” to można do winy. Kiedyś mówiło się „skrobanka”, jeszcze dawniej: „spędzenie płodu”. Jest też zwrot: „wywołanie poronienia”, rzadko się z nim spotykam, nie uważam, by był nacechowany negatywnie, a w zwięzły sposób może oddawać charakter zabiegu.

Winę za restrykcyjne prawo ponosi Kościół?

– W naukach Jezusa nie ma nic o aborcji, ale hierarchowie kościelni wmawiają kobietom, że to grzech śmiertelny. Kościół chce mieć nad kobietami władzę, traktuje je jako podrzędny gatunek, istotę, która powstała z zebra mężczyzny, która jest stworzona do służenia i rodzenia dzieci. Jeśli ktoś jest blisko Kościoła, to zawsze będzie uważał, że przerywanie ciąży jest grzechem.

Ale to są sprawy wiary i każdy może wierzyć w to, co chce.

Natomiast trzeba pamiętać, że nie żyjemy jeszcze w państwie wyznaniowym. To, że ktoś praktykuje jakąś religię, nie oznacza, że inni mają podlegać temu systemowi wartości. Jeśli religia nakazuje kobietom zakrywać włosy, to wierzące – jeśli tego chcą – niech je zakrywają. Ale dlaczego ja mam to robić?

Ale Strajk Kobiet pokazał, że wiele osób nie godzi się z obecnym prawem i kościelną narracją.

– Kobiety tego nie wytrzymały. Wyszły na ulicę. Zostały usłyszane, ale ich głos nie został uwzględniony w kształtowaniu prawa. Aborcja nadal jest przestępstwem – karani są wszyscy, którzy pomogą kobiecie przerwać ciążę. Trwa proces Justyny Wydrzyńskiej, która pomogła przerwać ciążę dziewczynie będącej w przemocowym związku. Wysłała jej tabletki poronne. Partner dziewczyny znalazł przesyłkę i zgłosił to na policję. Wydrzyńska

jest ciągnana po sądach. Grożą jej trzy lata więzienia.

Karze za aborcję podlegają wszyscy poza kobietami.

– To brak konsekwencji ze strony tych, którzy tworzą to barbarzyńskie prawo. To pokazuje, że kobietom odbierana jest sprawczość, prawo do decydowania o sobie i brania odpowiedzialności za swoje czyny. Tak jak kiedyś argumentem, by nie przyznawać im praw wyborczych, było to, że są rzekomo zbyt rozhisteryzowane, aby móc rozsądnie głosować.

Strajk Kobiet coś zmienił?

– W 2016 r., kiedy powstał „czarny protest”, nie mogłam uwierzyć, że tyle osób wyszło na ulice. To było niewiarygodne. Pamiętam protesty z wcześniejszych lat – chodziliśmy po ulicach w 15 osób. Nikt nie interesował się prawem do aborcji. Tylko że w tamtym czasie walczyliśmy o liberalizację tego prawa, czyli prawo do przerwania ciąży do 12. tygodnia bez żadnych opinii psychologów, bez tłumaczenia się, podawania powodów decyzji.

Z drugiej strony te demonstracje spowodowały, że zaczęło się mówić o aborcji – dziewczyny były zapraszane do mediów, organizowały panele dyskusyjne. To był krok ku temu, aby rewolucja zaczęła się w naszych głowach.

A jak oceniasz Strajk Kobiet z 2021 r. i działalność Marty Lempart?

– Są nas tysiące, żadna z nas już nie idzie sama, parafrazując jedno z haseł. Byłam tam, pełna gniewu, wściekła, ale czułam też niebywałą siłę, coś, czego nigdy wcześniej nie doświadczyłam. Strajk Kobiet to nie jest Marta Lempart. To jesteśmy my wszystkie. Czy to jest radykalizm, że chcemy móc decydować o swoim ciele, zdrowiu, życiu? Że nie chcemy żyć w państwie wyznaniowym? Że domagamy się respektowania praw człowieka?

Aborcja jest OK?

– Długo myślałam nad tym hasłem. Wiem, jakie kryje się za nim przesłanie: „Aborcja jest czymś normalnym. Możemy o tym rozmawiać. Wiele kobiet ma takie doświadczenie”. Tylko że aborcja w Polsce nie jest OK. Bo jest łamaniem prawa. To nie jest OK, że kobiety muszą podejmować w ukryciu decyzję dotyczącą swojego ciała, życia i zdrowia. To nie jest OK, że kobiety muszą w nielegalny sposób sprowadzać tabletki aborcyjne z zagranicy czy wyjeżdżać na zabieg do Czech. To nie jest OK, że kobiety żyją w strachu.

Ludzie nie mają pojęcia, jak wygląda aborcja.

– Wyobrażają sobie, że wygląda tak, jak jest pokazywana na antyaborcyjnych ciężarówkach. Tak zwane ruchy pro-life wmawiają ludziom, że przerywanie ciąży to zarzynanie noworodka. Bzdura. Ale społeczeństwo tkwi w takim przekonaniu.

Mówiąc o aborcji, mówimy o zarodku, a nie o dziecku. Warto wiedzieć, jak działają niektóre środki antykoncepcyjne. Działanie wkładki domacicznej, zwanej spiralą, polega na tym, że gdy dojdzie do zapłodnienia, zapłodniona komórka jajowa nie zagnieździ się w macicy.

Czy według przeciwników aborcji ta zapłodniona komórka to też człowiek? Czy należy zakazać używania tego środka antykoncepcyjnego? Może w ogóle zakazać prezerwatyw, bo to też marnowanie „życia”?

Kiedy w Polsce się coś zmieni?

– Wierzę w zmianę. Ale rewolucja nie dzieje się z dnia na dzień. To długi proces, w którym ważną rolę odgrywa edukacja. To od nas zależy, jakie wartości prześlemy naszym dzieciom. Jaki im damy przykład. Co im powiemy o świecie. Warto to sobie uzmysłować i o tym pamiętać, bo jeśli nie my – zrobi to za nas państwo albo Kościół, a wtedy będzie z nami krucho. ●

Marta Dzido



Ślad po mamie

Grupa Wydawnicza Relacja 2023

• Marta Dzido

– polska pisarka i reżyserka, zadebiutowała jako szesnastolatka. Jest autorką m.in. powieści „Ślad po mamie”, „Małż”, „Matrionszka”, zbioru opowiadań „Sezon na truskawki” i książki reportażowej „Kobiety Solidarności”. Za powieść „Frajda” zdobyła w 2019 r. Europejską Nagrodę Literacką. Jest autorką zdjęć do filmu dokumentalnego „Podziemne państwo kobiet”, jako scenarzystka i reżyserka pracowała również przy dokumentach „Solidarność według kobiet” oraz „Siłaczki”

Orły 2023

Od ludzi kina

– Ilość nagród, jaką „IO”, zasłużenie, otrzymuje, jest rekompensatą za inną imprezę. Wolę, jak mnie Akademia nagradza niż inne grono – mówił Jerzy Skolimowski do uczestników gali Orłów.

Maja Staniszevska

Jubileuszowa, 25. gala Polskich Nagród Filmowych „Orły” odbyła się w Teatrze Polskim w Warszawie.

Rozpoczęła się z przytupem, prezydent Polskiej Akademii Filmowej Dariusz Jabłoński powitał artystów, mówiąc, że ich kocha. A potem zrobił orła, czyli rozwinął złote skrzydła, które miał doszyte do smokingu, po czym nimi zamachał. I życzył: „Latajcie wysoko”.

Maciej Stuh, prowadzący galę od lat, motywem przewodnim swoich żartów uczynił jednak nie orła, ale osła. – Znam aktora, który świetnie podłożył głos pod osła. Państwo wiedzą, o kogo chodzi. Najslawniejsze 07 w historii od czasu porucznika Borewicza. Kto z państwa na tej sali nie chciałby mu wręczyć nagrody w kategorii osioł roku? – zapytał, a sala zareagowała gromkim śmiechem.

Gala była wyjątkowo mało polityczna, ale Stuh dużo mówił o tym, jak łatwo dziś kogoś obrazić: – Dziś „Seksmisja” by nie przeszła, bo seksizm, „Jak rozpętałem II wojnę światową”, bo rasizm, a „Młode wilki”, bo Jakimowicz.

SZEŚĆ RAZY „IO”

Osiół stał się bohaterem gali – aż sześć Orłów, w tym dla najlepszego filmu, reżysera i za scenariusz, dostał film Jerzego Skolimowskiego „IO”. W ubiegłym roku 84-letni Skolimowski odbierał nagrodę „za osiągnięcia życia”, w tym pokazał, że dostał ją... zbyt wcześnie. Bo zdecydowanie nie powiedział w kinie ostatniego słowa.

Łączył się z Los Angeles, gdzie czeka na rozdzanie Oscarów. „IO” jest nominowany w kategorii najlepszy film międzynarodowy. Pogratulował współpracownikom – zdobywcom nagród za muzykę, montaż i „fenomenalne zdjęcia”.

A odbierając nagrodę, wbił szpilę Festiwalowi Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, gdzie „IO” nie znalazło uznania jury. – Ilość nagród, jaką „IO”, zasłużenie, otrzymuje, jest rekompensatą za inną imprezę. Wolę, jak mnie Akademia nagradza, niż inne grono... nie powiem jakie, bo mi się tylko niecenzuralne słowa cisną na usta. Honory, jakie mnie spotykają ze strony Akademii, to jest uznanie zawodowców, ludzi, którzy znają się na kinie, którzy sami robią filmy.

NAGRODY DLA OGRODNIKA I POMYKAŁY

Maria Pakulnis odebrała nagrodę za drugoplanową rolę w „Johnnym”. – To dla mnie wyjątko-



• **Maria Pakulnis z nagrodą za drugoplanową rolę w „Johnnym”**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

wy moment – mówiła wzruszona. – Powróciły wspomnienia, jak 25 lat temu z Piotrusiem Machalicą po raz pierwszy prowadziliśmy Orły, a dzisiaj po raz pierwszy w życiu dostaję Orła.

Andrzej Seweryn odebrał Orła za drugoplanową rolę męską w „Śubuku”. – Cóż, myślę, że mój bohater byłby dziś w Sejmie – żartował gorzko aktor. W Sejmie wznowiono bowiem protest osób z niepełnosprawnościami i ich opiekunów, a grany przez Seweryna sąsiad głównej bohaterki, matki dziecka z autyzmem, angażuje się w pomoc jej i jej synkowi.

Dawid Ogrodnik, zdobywca nagrody za najlepszą rolę męską, jako jedyny zdecydował się poruszyć wprost ważny i aktualny temat. Mówił o swoim bohaterze, księdzu Janie Kaczkowskim, za wcielenie się w którego w filmie „Johnny” został wyróżniony: – Byłby z ludźmi na granicy, bo oni potrzebują naszej solidarności, naszego wsparcia. Są wypychani w ciemny las, gdzie umierają dzieci.

Nagrodę za główną rolę żeńską odebrała Dorota Pomykała za „Kobietę na dachu”.

Za najlepszy film europejski uznano „Enniu” w reżyserii Giuseppe Tornatore, dokument opowiadający o kompozytorze muzyki filmowej Enniu Morricone, zaś za najlepszy film dokumentalny „Lombard” Łukasza Kowalskiego o największym lombardzie w Europie, który był na Śląsku. W kategorii serial zwyciężyła „Wielka woda” inspirowana powieścią tysiąclecia we Wrocławiu.

Laureatem Orła za osiągnięcia życia został kompozytor Jan A.P. Kaczmarek, autor muzyki do 70 filmów fabularnych i dokumentalnych, wśród nich „Niewiernej” Adriana Lyne’a, filmów Agnieszki Holland „Całkowite zaćmienie”, „Plac Waszyngtona” i „Trzeci cud”, a także „Marzyciela” Marca Forstera, za co dostał w 2005 roku Oscara. Nagrodę w jego imieniu odebrała żona Aleksandra Twardowska-Kaczmarek.

Nagrodę w kategorii odkrycie roku otrzymał Damian Kocur za reżyserię filmu „Chleb i sól”, zaś nagrodę publiczności użytkowników Wirtualnej Polski otrzymał film Daniela Jaroszka „Johnny”.

Orły wręczone są od 1999 roku. W tegorocznej edycji udział brały 73 filmy fabularne, 51 filmów dokumentalnych i 25 seriali. ●

Margit Kossobudzka

W sobotę minęło równo trzy lata od oficjalnej informacji o pierwszym zachorowaniu na COVID w Polsce.

Strach i panika, jakie towarzyszyły pierwszym miesiącom pandemii w naszym kraju, już na szczęście za

nami. Gdy baliśmy się koronawirusa i zamykaliśmy się w domu (bardzo słusznie!), naukowcy w ekspresowym tempie mierzyli się z nową chorobą. Tego od nich oczekiwano.

Napędzani ciekawością, poczuciem obowiązku czy też rywalizacją uczeni rozpoczęli badania nieznanego do tej pory zarazka. Od samego początku podkreślali niesamowitą współpracę, która pomiędzy nimi się nawiązała i zacieśniała się przez kolejne lata.

Międzynarodowa społeczność naukowa połączyła siły.

Skutek był widoczny od razu. Spłynęła na nas rzeka prac naukowych na temat COVID. Jako dziennikarze naukowcy po raz pierwszy zetknęliśmy się z taką liczbą wyników badań publikowanych online z zastrzeżeniem „przed recenzją”. Stosowany do tej pory proces oceny prac przez innych badaczy okazał się zbyt powolny.

Rodziło to, oczywiście, sytuację, w których wnioski wyciągane z badań okazywały się mylne i prowadziły na manowce. Przysporzyło to uczonym wielu wrogów.

Ludzie nie rozumieli, dlaczego (nawet wybitni) uczeni głoszą jedno, by po pewnym czasie mówić coś innego.

Jednak tak wygląda metoda naukowa. Na co dzień tego nie widzimy, bo naukowcy mają znacznie więcej czasu, zanim pokażą światu wyniki swoich badań. Poza tym przechodzą one przez recenzentki sito.

Przed pandemią wielu badaczy zachowywało się też powściągliwie – w obawie przed krytyką środowiska naukowego. W czasie pandemii ta zachowawczość przysła.

Wszystko to jednak służyło lepszemu zrozumieniu zagrożenia i temu, jak przed nim się bronić.

CO, KOGO I DLACZEGO ZAATAKOWAŁO

Na temat koronawirusa oraz wywoływanej przez niego choroby – COVID – powstały więc tysiące prac naukowych. Jeśli ktoś chciałby je wszystkie przeczytać i porównać, wyciągając z tego jakieś wnioski, będzie bohaterem. Takich osób jednak nie brakuje. Porównania ponad tysiąca publikacji dotyczących koronawirusa SARS-CoV-2 podjęli się ostatnio uczeni z węgierskiego Uniwersytetu Loránda Eötvösa, którzy przeanalizowali wyniki badań naukowych dotyczących ciężkości przebiegu COVID.

Szukali odpowiedzi na pytanie, jakie były i są czynniki ryzy-



Trzy lata z COVID w Polsce

U KOBIET WIECEJ POWIKŁAŃ

Wraz z opracowaniem skutecznych szczepionek i odporności osób dotkniętych zakażeniem stopniowo spychamy pandemię na drugi plan. Epidemiolodzy ostrzegają jednak, że musimy uważać na każdy przypadek przeskoczenia choroby odzwierzęcej na ludzi.

ka i możliwe przyczyny różnego przebiegu choroby u ludzi.

Pandemia dotknęła cały świat, ale liczba przypadków i zgonów rozkłada się bardzo nierównomiernie między regionami geograficznymi. Poza tym na indywidualne ryzyko ciężkiego przebiegu COVID istotny wpływ miało to, kogo koronawirus zaatakował, jak zakaźny był to wariant, a także niektóre cechy środowiska, w jakim dana osoba żyła.

Levente Zsichla, student Instytutu Biologii ELTE, oraz jego promotor dr Viktor Müller chcieli uzyskać kompleksowy obraz tego, jakie procesy wpływają na nasilenie ciężkości przebiegu COVIDu poszczególnych osób. Wysiłki ich tytanicznej pracy zostały opublikowane w czasopiśmie „Viruses”.

Na szczęście wraz z rozwojem skutecznych szczepionek (do 26 lutego podano ponad 13 mld 200 mln dawek) i odporności osób dotkniętych zakażeniem

stopniowo spychamy pandemię na drugi plan. Jednak ponieważ oczekuje się, że koronawirus zostanie z nami na długo, wnioski z tego badania są potrzebne.

NA KOGO WYPADNIE?

Zrozumienie, dlaczego niektórzy ludzie przechodzą zakażenie SARS-CoV-2 bezobjawowo, podczas gdy inni tracą życie, jest niezbędne zarówno do leczenia choroby, jak i do kontrolowania pandemii – tej i przyszłych, choćby zagrażającej nam stale ptasiej grypy. Zarówno COVID, jak i ptasia grypa są chorobami wirusowymi atakującymi układ oddechowy – to pozwala na snuć pewnych przypuszczeń.

Światowej Organizacji Zdrowia zgłoszono dotąd blisko 759 mln potwierdzonych przypadków COVID na całym świecie, w tym niemal 7 mln zgonów.

W swojej pracy student i promotor szczegółowo oceniali rolę czynników demograficznych (wiek i płeć biologiczną, ciążę), powiązania COVID z innymi zakaźnymi i niezakaźnymi chorobami współistniejącymi, różnorodność genetyczną, styl życia czy odporność zakażonych. Ponadto przejrzyli zmienność genetyczną samego koronawirusa oraz czynniki środowiskowe takie jak zanieczyszczenie powietrza i status społeczno-ekonomiczny pacjentów.

Z analizy wynika, że zaawansowany wiek jest jednym z najsilniejszych czynników ryzyka zgonu z powodu COVID. Efekt ten został po raz pierwszy opisany na początku 2020 r. i od tego czasu potwierdzony w licznych badaniach.

Ryzyko zgonu osób dorosłych podwaja się mniej więcej co sześć-siedem lat życia.

Oprócz zwiększonej śmiertelności starsi pacjenci zazwyczaj

doświadczają cięższych objawów i częściej wymagają hospitalizacji, intensywnej terapii, a nawet wentylacji mechanicznej.

Za to zjawisko mogą być odpowiedzialne starzenie się tkanek płucnej i układu odpornościowego oraz związany z wiekiem wzrost ogólnoustrojowego stanu zapalnego. Starzenie się płuc obejmuje zwiększone starzenie się komórek, zaburzenia epigenetyczne, stres oksydacyjny, słabszą pracę mitochondriów i tzw. immunostarzenie.

Z ciężkością przebiegu COVID zostały również powiązane krótsze telomery. Co więcej, analiza pojedynczych komórek z wielu typów tkanek pozwoliła na odkrycie garści genów, które są stopniowo „podkręcane” wraz z wiekiem, a rozregulowane przez infekcję SARS-CoV-2. Geny te odpowiadają m.in. za pobudzenie niektórych komórek układu odpornościowego, działanie mitochondriów czy neutrofilii (normalnie komórki te tworzą zewnątrzkomórkowe pułapki na wirusy).

WIRUS MA ACE2 W RĘKAWIE

Dość szybko ustalono, w jaki sposób koronawirus wchodzi do komórek naszego ciała. Dzieje się to poprzez receptory angiotensyny zwane ACE2. Chociaż analizy sprzed pandemii nie wykazały istotnych różnic w poziomach ACE2 w zależności od wieku, ekspresja tego receptora w płucach pacjentów zakażonych SARS-CoV-2 koreluje z wiekiem (im człowiek starszy, tym ma więcej tych receptorów). Co więcej, choroby współistniejące również zwiększają poziom ACE2, co może tłumaczyć wyższy stopień ciężkości choroby w starszych grupach wiekowych.

Choć choroby przewlekłe generalnie zwiększają ryzyko ciężkiego przebiegu COVID, to są wyjątki i kontrowersyjne przypadki.

Podczas gdy otyłość, cukrzyca, nadciśnienie, przewlekła choroba nerek i choroby układu krążenia są z pewnością czynnikami ryzyka, dane dotyczące kilku chorób immunologicznych, neurologicznych i psychicznych nie są jednoznaczne.

• **Lublin, 1 czerwca 2020 r. Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 4** FOT. JAKUB ORZECOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kontrowersje budzą również choroby płuc.

Przewlekła obturacyjna choroba płuc wydaje się wyraźnie pogarszać sytuację chorego na COVID.

Ale w większości badań stwierdzono, że astma alergiczna jest neutralna lub nawet zmniejsza to ryzyko!

Może tak być, ponieważ choć oba stany są związane z dusznością, uciskiem w klatce piersiowej, świszczącym oddechem i kaszlem, ich przyczyny i mechanika są w dużej mierze odmienne.

MEŹCZYŹNI DWA RAZY BARDZIEJ NARAŻENI NA CIĘŻKI COVID

Dane przeanalizowane przez autorów pracy pokazują, że mężczyźni, niezależnie od wieku, są dwukrotnie bardziej narażeni na poważny przebieg COVID. Podobne powiązania wykazano również w przypadku innych wirusowych chorób układu oddechowego (np. grypy).

U podstaw tego zjawiska może leżeć kilka genów sprzężonych z chromosomem X (mężczyźni mają tylko jego jedną kopię, kobiety – dwie), a także różna ekspresja innych, odgrywających kluczową rolę w pracy układu odpornościowego. Ponadto mężczyźni z ciężkim COVID często mają niedobory immunologiczne związane z rodziną cząsteczek odpornościowych wytwarzanych przeciwko wirusom – interferonom.

U znacznej części pacjentów produkcja interferonów jest zaburzona lub organizm zaczyna wytwarzać przeciwko nim przeciwciała, inaktywując te ochronne białka.

U kobiet to zjawisko jest dużo rzadsze. Są mniej narażone na ciężki przebieg choroby, ale za to grozi im wyższy odsetek powikłań i wystąpienia tzw. długiego COVID.

Szczególnym czynnikiem ryzyka jest ciąża. U ciężarnych zakażonych SARS-CoV-2 częściej rozwija się nadciśnienie, częściej trafiają też one na oddział intensywnej terapii.

SMOG GORSZY OD PAPIEROSÓW?

W wielu krajach wykazano, że zły status społeczno-ekonomiczny, w tym ubóstwo, złe warunki mieszkaniowe lub przynależność do mniejszości etnicznej, jest czynnikiem ryzyka ciężkiego COVID. Wpływa na to również styl życia ludzi, odżywianie, narażenie na zanieczyszczenie powietrza i choroby zakaźne układu oddechowego oraz dostępność i jakość opieki zdrowotnej.

Wyraźnie poparte dowodami badawczymi jest stwierdzenie, że regularna aktywność fizyczna i zdrowa dieta powodują łżejszy przebieg choroby. A nadmierne spożywanie alkoholu zwiększa ryzyko poważnego COVID.

Co zaskakujące, wpływ palenia, które przecież znacznie upośledza funkcje oddechowe, pozostaje nieokreślony. Z kolei coraz więcej badań łączy długotrwałe narażenie na wysokie stężenia pyłu zawieszonego w powietrzu z ciężką chorobą koronawirusową.

TERAZ CZAS NA PTASIĄ GRYPĘ?

Epidemiolodzy zastanawiają się, jaka może być kolejna pandemia. Bo to, że w końcu się pojawi, jest pewne.

Wielu stawia na ptasią gripę. Mówi się o niej od lat, a teraz temat powrócił z powodu 11-letniej dziewczynki z Kambodży, która niedawno zmarła po zakażeniu wirusem H5N1. Uczeń początkowo obawiali się, że dziewczynka mogła zostać zakażona wariantem, który powoduje masową śmierć dzikiego i domowego ptactwa oraz od 2020 r. zakaził garstkę ludzi.

Wyniki szczegółowej genetycznej analizy wirusa (wykonanej w jeden dzień!) pokazały jednak, że dziewczynka zmarła z powodu zakażenia innym wariantem.

Dr Erik Karlsson, wirusolog z Instytutu Pasteura we Phnom Penh, którego zespół zsekwencjonował genom wirusa, oświadczył, że w regionie krąży on u kurczaków i kaczek od co najmniej dekady. Ale dziewczynka jest pierwszą osobą od dziesięciu lat, u której w Kambodży wykryto wirusa H5N1.

Wirus należy do kładu 2.3.2.1c, endemicznego w regionie. Jest to ten sam szczep, który spowodował wiele infekcji u ludzi w Kambodży w 2013 i 2014 r. i od tego czasu był sporadycznie wykrywany u drobiu, w tym u kurczaków na targach z żywym ptactwem.

Badacze monitorują 2.3.2.1c od dłuższego czasu i mają sporo informacji na jego temat. Ale epidemiolodzy podkreślają, że za każdym razem, gdy dochodzi do przekaskiwania chorób odzwie-

Epidemiolodzy zastanawiają się, jaka może być kolejna pandemia. Bo to, że w końcu się pojawi, jest pewne. Wielu stawia na ptasią gripę

rzęcych na ludzi, musimy traktować je z najwyższą powagą.

Infekcje H5N1 zwykle występują u osób, które miały bardzo bliiski kontakt z drobiem. Jak dotąd nie ma dowodów na to, że szczep ten potrafi przeskoczyć z człowieka na człowieka.

Wirusy, zwłaszcza wirusy RNA, takie jak grypa (czy SARS-CoV-2), są niezwykle „rozwiązłe” i szybko przystosowują się do nowego gospodarza. To niepokojące, ponieważ ich adaptacja może

się skończyć powstaniem zarazka potencjalnie przenoszącego się między ludźmi. Wyprzedzenie tej sytuacji i zablokowanie ewentualnej transmisji, a także zrozumienie, co wirus robi w organizmie nowego gospodarza, jest niezwykle ważne i może wpłynąć na naszą reakcję na przyszłą epidemię.

Dlaczego do zakażenia i śmierci dziewczynki doszło akurat teraz? Naukowcy podkreślają, że złożyło się na to zapewne wiele czynników, ale wskazują na zmiany, jakie zaszły w związku z pandemią COVID – zwłaszcza te w praktykach rolniczych.

W Kambodży pandemia zwiększyła liczbę przydomowych hodowli drobiu.

Wiele osób, m.in. dotychczasowi przewodnicy wycieczek, nie mogło pracować i musiało inaczej utrzymać swoje rodziny. Także zmiany w stanie zdrowia ludzi, na przykład niedożywienie albo nadwaga, mogą sprawić, że będziemy bardziej podatni na zakażenia. ●



NAUKOWA
FUNDACJA
POLPHARMY

Naukowa Fundacja Polpharmy

ogłasza

start **XXII edycji konkursu** na finansowanie projektów badawczych ze środków Fundacji.

Temat tegorocznego konkursu:

„Wykorzystanie baz danych do poprawy profilaktyki, diagnostyki i terapii”

Celem konkursu jest pokazanie znaczenia rejestrów, jako wyznacznika postępu polskiej nauki medycznej i farmaceutycznej. Czekamy na projekty dotyczące wykorzystania baz danych.

Aby wziąć udział w konkursie należy wypełnić wniosek, w którym przedstawisz nam swój pomysł na projekt wpisujący się w tematykę konkursu wraz z propozycją budżetu i harmonogramem realizacji projektu.

Uczestnicy konkursu ubiegają się o granty Naukowej Fundacji Polpharmy, które umożliwią im sfinansowanie i realizację zgłoszonych projektów.

Dotychczas Naukowa Fundacja Polpharmy przekazała już prawie **30 mln zł** na działalność statutową!

Wniosek, wraz z wymaganymi dokumentami (podpisane oświadczenie, które potwierdza zapoznanie się z zasadami i dokumentacją formalną konkursu, oraz zgoda Komisji Bioetycznej – jeżeli jest wymagana - należy złożyć w wersji elektronicznej za pośrednictwem portalu <https://cyfrowa-fundacja.polpharma.pl/>

- Zarejestruj się na portalu
- Pobierz szablony dokumentów i zapisz je u siebie na dysku
- Uzupełnij szablony
- Załącz do zgłoszenia skany wypełnionych dokumentów

Na zgłoszenia czekamy w terminie: **od 8 marca do 31 maja 2023 roku.**

Zgłoszone projekty zostaną ocenione przez niezależnych recenzentów w odpowiedniej skali punktowej, a następnie poddane dyskusji, głosowaniu i ostatecznej decyzji Rady Naukowej i Zarządu Fundacji.

Ogłoszenie wyników nastąpi w styczniu 2024 roku i zostanie opublikowane na stronie Naukowej Fundacji Polpharmy <https://polpharma.pl/naukowa-fundacja-polpharmy/>

Regulamin Konkursu:

https://polpharma.pl/wp-content/uploads/2022/03/REGULAMIN-fundacja-konkurs-grantowy_ost._25.02.22.pdf

Wnioski złożone po terminie, lub niezgodne z Regulaminem, nie będą rozpatrywane.

Naukowa Fundacja Polpharmy
ul. Bobrowiecka 6,
00-728 Warszawa
fundacja@polpharma.com

Obniżona belka

W konkursie drużynowym na mistrzostwach świata w Planicy trener skrócił Dawidowi Kubackiemu rozbieg o dwie belki. Rozpaliło to kibiców, tymczasem ciekawsza wyda się teraz sytuacja sprzed mistrzostw – gdy trener również „obniżał belkę” Kubackiemu.

Marek Deryło

Kubacki ma w tym sezonie pecha, ale nie chodzi to, że trener Thomas Thurnbichler obniża belki startowe przed jego skokami i w ten sposób utrudnia mu życie. Jego pech polega na tym, że życiową formę osiągnął w sezonie, w którym wyścig o zwycięstwo w klasyfikacji generalnej, o Kryształową Kulę, jest wyjątkowo trudny.

W pierwszej połowie sezonu Polak notował serię niemal w stylu Adama Małysza z najlepszych lat. Wygrywał konkursy, nie schodził właściwie z podium, lecz zamiast wielkiej przewagi w klasyfikacji generalnej miał ją niewielką. Najpierw tuż-tuż był Słoweńiec Anze Lanisek, a później niesamowicie przyspieszył Halvor Egner Granerud, już wcześniej będący blisko.

Norweg wyprzedził Kubackiego pod koniec stycznia i już łatwo było prognozować – Polak jest w zaawansowanym wieku jak na skoczka (urodził się w marcu 1990 r.), sezon jest niezwykle wyczerpujący, więc młodszy o sześć lat Granerud wszystko ma już w kieszeni. Prognoza się sprawdzała, wyniki Kubackiego pod koniec stycznia i w lutym świadczyły o pewnej zadyszce.

Granerud wydawał się zawodnikiem nie do dogonienia, trener Norwegów mógł myśleć podobnie i wycofał skoczka z poprzedzających mistrzostwa świata zawodów w Rumunii, aby ten trochę odsapnął przed tak ważną imprezą. Przewaga Graneruda nad Kubackim w klasyfikacji generalnej wynosiła aż 293 punkty.

Trener Polaków zrobił podobnie, do Rumunii tuż przed MŚ pojechali zawodnicy spoza krajowej czołówki, Kubacki też został w domu i trenował w Zakopanem. Szef polskich skoków Adam Małysz trochę się zdziwił publicznie, ale decyzja nie wzbudziła wielkich kontrowersji. Zbliżyły się MŚ, one przyciągały uwagę, a nie wyścig o Kryształową Kulę, który zresztą wydawał się rozstrzygnięty.

Kubacki i Granerud w Planicy

Tymczasem Granerud na MŚ wypadł przeciętnie względem poprzednich występów w sezonie, a Kubacki – biorąc pod uwagę jego problemy zdrowotne – wyglądał na skoczka, który poradził sobie z zadyszką i chciał wcisnąć gaz do dechy w ostatniej części sezonu.

Norweg był na skoczni normalnej 11., na dużej – siódmy. Kubacki dwa dni przed konkursem na skoczni normalnej nie mógł normalnie chodzić z powodu bólu kręgosłupa, nie skakał treningowo, a w zawodach do brązu zabrakło mu 0,8 pkt. Mówił, że plecy już mu tak nie przeszkadzały, ale przez tę przerwę, gdy nie mógł trenować, „stracił trochę na dynamice”. Kilka dni później dopadło go przeziębienie, nie mógł spać i miał gorączkę, ale zdobył brąz na skoczni dużej. A dzień później w konkursie drużynowym w pierwszej serii lepiej od niego skoczył tylko Lanisek.



Pech Kubackiego polega na tym, że życiową formę osiągnął w sezonie, w którym wyścig o zwycięstwo w klasyfikacji generalnej, o Kryształową Kulę, jest wyjątkowo trudny

Kubacki sprawiał wrażenie tak mocnego, że Thurnbichler zdecydował się w drugiej serii skrócić mu rozbieg aż o dwa stopnie, o ponad metr, by powalczyć o dodatkowe punkty. Polska walczyła o brązowy medal, miała ponad 17 punktów straty do Austrii, a za tak spore obniżenie belki Kubacki mógł dostać 10 dodatkowych punktów rekompensaty. Ale zasada jest następująca: trener może skrócić rozbieg swojemu zawodnikowi i ten wtedy dostanie odpowiednią rekompensatę, jeśli uzyska odległość równą lub większą 95 proc. rozmiaru skoczni. W Planicy rozmiar skoczni wynosi 138 m, Kubacki musiał z niższego rozbiegu dolecieć do 131 m. Zabrakło mu 2,5 m, nie było dodatkowych 10 punktów. Gdyby byli, Polska zdobyłaby brąz, ponieważ słaby i kiepsko „wyładowany” skok oddał w ostatniej serii Austriak Stefan Kraft, startując po Kubackim już z wyższej o dwa stopnie belki.

Po próbie Krafta można było się zastanawiać, czy obniżenie Kubackiemu belki o jeden stopień nie byłoby lepszym pomysłem. Ale to po fakcie, słaby skok Krafta był wielkim zaskoczeniem. Trudno mieć pretensje do Thurnbichlera, można nawet być pod wrażeniem, że umiał zagrać ryzykancem, raczej chciał wpłynąć na bieg zdarzeń, niż czekać na prezent od losu.

Zaskoczeniem, takim jak słaby skok Krafta, był też brak medalu Graneruda w mistrzowskich konkursach indywidualnych (zdobył z Norwegią srebro w dru-

żynówce). Jeden z norweskich kibiców pod koniec MŚ mówił, że Granerud „tutaj skakać nie lubi”, ale i tak nasuwało się pytanie, czy aby Norweg nie łapie zadyszki. I pociągało ono za sobą drugie pytanie – jeśli łapie, to czy Kubacki jest w stanie go dogonić w Pucharze Świata.

Co by było, gdyby

Strata 293 punktów jest bardzo duża, ponieważ pozostało już tylko dziewięć konkursów indywidualnych (za zwycięstwo zawodnik otrzymuje 100 punktów, za trzecie miejsce 60, za ósme – 32). Ale gdyby Kubacki pojechał do Rumunii i tam udało mu się wygrać, traciłby do Graneruda 193 punktów. Jego pozycja do ataku byłaby korzystniejsza. Można powiedzieć: brałby rozbieg z wyższej belki startowej.

Thurnbichler mu ten rozbieg skrócił, nie zabierając go do Rumunii. I to ta decyzja, a nie obniżenie belki w Planicy, może się Austriakowi przysłużyć nieprzejmennie na koniec sezonu.

Ryzyko jest jednak niewielkie, bo wszystko, co tu wyżej napisano, to gdybanie. Może Kubacki nie byłby w tak dobrej formie na MŚ, gdyby pojechał do Rumunii? Może byłby w Rumunii poza podium? A może najbardziej ryzykownym przypuszczeniem jest to o zadyszce Graneruda – w konkursie drużynowym miał indywidualnie trzeci wynik. ●

Puchar Świata wraca w sobotę w Oslo (konkurs o godzinie 14.40, transmisja w TVN, Eurosporcie i na stronie Player.pl).

• **Dawid Kubacki z brązowym medalem mistrzostw świata na dużej skoczni w Planicy**

FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Możliwy polski mecz na szczycie

Magda Linette może zagrać z Iga Świątek na rozpoczynającym się dziś turnieju w Indian Wells. O ile wcześniej wyeliminuje mocne rywalki.

Turniej w Indian Wells obsadę będzie miał – jak zwykle – wyśmienitą, godną nieoficjalnego miana „piątego Szlema”.

Tytułu wśród kobiet broni Iga Świątek, która w pierwszej rundzie ma wolny los, w drugiej zaś zmierzy się ze zwyciężczynią meczu Claire Liu (56. WTA) – Alison Van Uytvanck (85. WTA). Liderka rankingu ostatnio sporo mówiła o tym, że mecze pierwszych rund wcale nie są tak łatwe, jak może to się wydawać, jedyne w karierze meczu z Van Uytvanck Polka nie ma prawa zresztą wspominać dobrze – cztery lata temu przegrała z nią w Budapeszcie.

Jeśli Świątek pokona pierwszą i drugą rywalkę – Biancę Andreescu (36. WTA) lub Peyton Stearns (126. WTA), w czwartej rundzie turnieju może dojść do polskiego meczu na szczycie. Trudniejszą drogę do niego ma jednak nasza rakietka numer dwa – Magda Linette (21. WTA) wylosowała bowiem dość pechowo. W pierwszej rundzie ma wolne, w drugiej zagra z sensacyjną zwyciężczynią US Open sprzed dwóch lat Emmą Raducanu (77. WTA) lub Danką Kovinić (62. WTA). Później na Polkę może czekać Beatriz Haddad Maia (13. WTA) albo sprawiająca zwykle kłopoty wyżej notowanym rywalkom Julie Niemeyer (72. WTA).

Swojego pierwszego rywala w męskim turnieju w Indian Wells nie zna za to jeszcze Hubert Hurkacz (11. ATP) – w pierwszej rundzie ma wolny los, w drugiej spotka się z lepszym z dwójki niewyłonionych jeszcze kwalifikantów. W trzeciej na jego drodze może stanąć Amerykanin Tommy Paul (19. ATP), z którym Polak do tej pory grał raz i wygrał dwa lata temu w Paryżu. W turnieju nie gra niewypuszczony do USA lider rankingu Novak Djoković. Pod jego nieobecność z numerem jeden rozstawiony jest Carlos Alcaraz. Hiszpan jest w tej samej ćwiartce drabinki Indian Wells co Hurkacz. ●

Marcin Wesolek

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17); E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl; 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

